Nr 171. Kraków, 29 Lipca — Piątek Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. 12 „

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego* *dnia w miesiącu.*

Kraków 28 lipca.

Przegląd Polityczny.

O posłuchaniu Dra Riegera u N. Pana pisze *Politik*, że N. Pan nader łaskawie przyjął podziękowanie p. Riegera za udzielony mu order, o polityce jednak wcale mowy nie było. P. Rieger konferował będąc w Wiedniu z prezesem gabinetu hr. Taaffe i z Dr Prażakiem, a zewsząd wyniósł przekonanie, iż wypadki w Pradze wcale nie wzruszyły stanowiska gabinetu. Hr. Taaffe cieszy się najzupełniejszem, niczem niezamąconem zaufaniem monarchy.

Sejm czeski, według doniesień praskich, otwartym być ma d. 10 września, a zamkniętym d. 4 października. Ważną jest wiadomość, że klub młodoczeski postanowił porozumieć się tym razem z klubem Staroczechów i ze swej strony nie stawiać kandydatów do wyborów uzupełniających.

Wybory dodatkowe do sejmu węgierskiego już ukończone, a rezultat ich jest taki, że stronnictwo rządowe odebrało lewicy najskrajniejszéj trzy mandaty, ta zaś stronnictwu rządowemu jeden mandat. *Hon* zestawiając ogólny rezultat ostatnich wyborów, dotyka jeszcze raz kwestyi ugrupowania stronnictw i oświadcza przedewszystkiem, że nadzieja najskrajniejszéj lewicy, jakoby szeregi jéj miały wzrosnąć w przyszłym sejmie do 130 głów, jest zwodniczą, gdyż chwiejni dotychczas deputowani przyłączą się raczéj do obozu liberalnego, niż opozycyjnego.

Dzienniki socyalistyczne wzywają stronników swych we wszystkich krajach do spiesznego wyboru delegowanych na kongres socyalistów w Szwajcaryi, który, jak utrzymują, odbędzie się na podstawie zagwarantowanéj konstytucyą szwajcarską wolności zgromadzeń, bez względu na to, czy trybunał federacyjny uzna za stosowne uchylić zakaz władzy kantonu Zürichskiego lub go zatwierdzi. Głównym celem tego wezwania jest zapewne chęć wywarcia nacisku na trybunał federacyjny, żeby dla oszczędzenia Szwajcaryi zawikłań wynikających z konieczności rozpędzenia kongresu, przychylił się do zniesienia zakazu.

Il faut aboutir powiedział Gambetta w przemowie, którą otwierał ostatnią kadencyę Izby deputowanych i wyjaśniał, że dobro rzeczypospolitéj wymaga jak najśpieszniejszego przeprowadzenia na drodze ustawodawczéj reform zasadniczych. Do najnaglejszych ustaw tego rzędu zaliczyło następnie ministerstwo: ustawę szkolną i ustawę zaprowadzającą zasadnicze zmiany w organizacyi wojska i intendentury. Tymczasem żadna z tych ustaw nie doczekała się w ciągu téj kadencyi stanowczego uchwalenia. O losie, jaki spotkał ustawę szkolną, mówiliśmy wczoraj, ustawa o administracyi wojskowéj uległa także w senacie poprawkom modyfikującym znacznie zamiary rządowe i pozostanie zapewne także w stadium niedokonanego projektu, tem bardziéj, że zdaniem znawców wojskowych, tak uchwały Izby deputowanych, jak i poprawki senatu mają pod względem możności praktytycznego ich zastosowania pozostawiać dużo do życzenia.

Po zarządzeniu potrzebnych środków ostrożności w Oranie, jen. Saussier udał się do Konstantyny celem poczynienia stosownych dyspozycyj do utrzymania spokojności w tej prowincyi i w Tunisie. Stosowne obsadzenie wojskiem doliny Mecerdy, jako klucza komunikacyj i zapewnienie kolei żelaznej z nad granic Algieryi do Tunisu było pierwszym przedmiotem jego uwagi. Zdaniem dzienników francuskich, spokojność w południowych częściach Tunisu i algierskiej prowincyi Konstantyny zależy głównie od tego, czy wahające się dotąd plemię Freszysz, mające w obrębie swych koczowisk wszystkie krzyżownice dróg między Tunisem, Konstantyną i Saharą, weźmie udział w ruchach plemion arabskich, lub nie. Z nacisku, jaki zdoła na nie wywrzeć bej Tunisu, poczyni komenda wnioski, o ile w tej sprawie można ufać samemu bejowi i podług tego urządzi prawdopodobnie dalsze swe postępowanie z Tunisem.

Pewna liczba uczniów szkoły *Saint-Cyr* wzięła udział w nabożeństwie odprawionem na intencyę Henryka V. za co na rozkaz ministra wojny przeniesioną została do pułków i skazaną do odsłużenia pięciu lat w szeregach prostych żołnierzy. Niektóre dzienniki francuskie, ganiąc ten akt drakońskiej srogości, zestawiają z obecnem wydarzeniem zajście z czasów Napoleona III. Dwóch żołnierzy liniowych wzięło wówczas udział w zgromadzeniu publicznem, na którem proponowano zabicie cesarza. Owczesny minister wojny Le Boeuf zarządził przeniesienie ich do półków stojących w Algierze. Przestępstwo było więc o wiele większem od przewinienia uczniów Saint-Cyr a kara stosunkowo bardzo łagodna. A mimo tego interpelował wówczas Gambetta z wielką gwałtownością o czyn ten ministra wojny upatrując w jego rozporządzeniu pogwałcenie praw konstytucyjnych, bo jak utrzymywał, ukarani żołnierze wstępując do wojska, nie przestali być obywatelami. *Pays* i *Clairon* żądają, aby Gambetta powtórzył teraz tak słuszną reprymendę sojusznikowi swemu jenerałowi Farre.

Dilke odpowiadając na interpelacyę o uregulowanie granic między Rosyą a Persyą oświadczył, że rzecz ta jest przedmiotem uwagi Anglii, ale wymaga rozważnego działania; wiadomości o wcieleniu Kokandu do Rosyi zaprzeczył.

Co do obiegających wiadomości o różnych sojuszach, któreby nowe ugrupowania się mocarstw spowodować mogły, odpowiedzieć miał jeden z pływowych niemieckich ludzi stanu na zwrócone do niego zapytanie, ile w tem może być prawdy, że dotąd przynajmniéj faktycznie nic nowego nie zaszło, ale zwrócić musi uwagę na ważną okoliczność, że żadna z tych wiadomości nie zwraca się przeciw przymierzu austryacko-niemieckiemu, tylko wspomina o rozszerzeniu się tego przymierza, z czego wynika, że tak droga z Rzymu do Londynu, jak z Petersburga do Paryża nie może przez inne miejsca prowadzić, jak przez Wiedeń i Berlin.

Zamienienie kary śmierci na więzienie w twierdzy skazanych w procesie o sułtanobójstwo miała ostatecznie spowodować najwyższa powaga w rzeczach religijnych Fetwa-Emini, starzec ośmdziesiątletni, używający powagi, z którą Sułtan musi się liczyć, ten zaś na postawione mu pytanie miał zdać stanowcze oświadczenie na piśmie, że oprócz tych, którzy bezpośredni udział wzięli w zamordowaniu sułtana, reszty obwinionych o wywieranie wpływu w tej sprawie śmiercią karać nie można.

Ejub chan znajdował się, jak donosi wice-król Indyj, d. 22 b. m. o dwa marsze od Helmundu i rozpoczął rokowania o pokój z Emirem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Kalisz 25 lipca.

(*J*) Podróżny jadący od Krakowa w stronę dawnej siedziby piastowskich książąt, jeżeli popełnił ciężkie grzechy, to mu wszystkie będą odpuszczone za utrapienia i niewygody, jakich doznaje w ciągu 20 godzinnej peregrynacyi. Zacząwszy od Dziedzic ustaje wszędzie polska mowa; od czasu do czasu można posłyszeć kilka słów wypowiedzianych językiem, mającym trochę podobieństwa do polskiego, ale rozmawiający zachowują się tak cicho i ostrożnie, jakby się wstydzili swoich panów, butnych krzyżaków. Smutno się robi na sercu i dusza nieraz ciężko westchnie, że owe ziemie, na których rozwielmożniali się synowie Piasta, zasłaniający Europę swemi piersiami przed napadami Batu-chana, dziś są tak przesiąkłe germanizmem, iż największy optymista musi powiedzieć i wyznać otwarcie, że Szląsk jest już dla nas stracony, pomimo wytrwałego poświęcenia szczupłej garstki ludzi, którzy starają się rozbudzić święty ogień patryotyzmu. Usiłowania ich są pracą Syzyfa, bo lud, chociaż chciałby się przygarnąć do wspólnej ojczyzny, ale jest ubogi, niewykształcony i zależny. Księża po wsiach wykładają słowo boże po polsku, parę dzienników ludowych czytywanych jest nawet dość chciwie przez włościan, ale na tem się kończy propaganda. Niemcy posiadają kapitał i nim przygniatają wszelkie objawy polskości. Lud zależny od większych właścicieli złożonych prawie z samych Prusaków, a miasta bez wyjątku są już zupełnie zgermanizowane.

Od Ostrowa jadąc ku granicy Królestwa Polskiego, horyzont zaczyna się wyjaśniać, polska mowa jest panującą, nawet urzędnicy pruscy na komorze w Szkalmierzycach raczą łaskawie przemawiać naszym językiem do podróżnych, a od komory rosyjskiej aż do Kalisza nie posłyszałem już jednego słowa w obcym języku.

Kalisz, ów stary gród, w którym się odegrało tyle ważnych wypadków, dziś dla turysty, chcącego porozmawiać z ubiegłemi dziejami, nie przedstawia żadnych wspomnień. Miasto zabudowane nowymi domami, czyste i schludne, a przytem bardzo rozległe. Zdawałoby się, że kościoły powinny zawierać dawne zabytki, tak jednakże nie jest. Wszystkie pobudowane są według nowego stylu, nie grzeszącego zbytnią wykwintnością. Ołtarze przepełnione złoceniami, a w nich roboty średnich malarzy. W jednym tylko kościele św. Mikołaja, jest obraz Rubensa, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża“. Jakim sposobem zachował się dotąd, to kronika miejscowa milczy. Dość, że jest i Kaliszanie każdego obcego prowadzą z dumą, aby podziwiał pędzel wielkiego mistrza.

Na jednym z placów, wznosi się olbrzymi pomnik z żelaza, postawiony na pamiątkę wspólnych manewrów armii pruskiej i rosyjskiej w 1835 r. Groźnie spogląda na ciche miasto, a słowa wyryte na nim, pewno dały wiele do myślenia w tamtych czasach europejskim mężom stanu.

Kalisz posiada śliczny i obszerny park, którego zazdrościć mu może nie jedna stolica. Tutaj podczas lata koncentruje się życie mieszkańców; wieczorną porą wcale dobra muzyka pułku huzarów do późnej nocy gra przed cukiernią, a modny świat, reprezentowany przez kilka narodowości, używa przechadzki, je lody i obmawia swoich bliźnich. *Tous comme chez nous.* Pokazuje się, że pod tym względem nasze miasta niczem się nie różnią. Po północy nie bardzo bezpiecznie spacerować w cienistych aleach, bo dotąd nie są oświetlone, chociaż miasto posiada od siedmiu lat zakład gazowy.

Przemysł i handel dawniej spoczywał w rękach Izraelitów i Niemców, dziś stosunki się zmieniły. Można tutaj znaleźć nawet kilku milionerów, ale z pewnością nie Polaków, którzy dopiero zaczynają się dorabiać.

Zarząd miasta spoczywa w rękach energicznych. Czystość po ulicach i domach wzorowa, chociaż nie ma kanalizacyi. Stan finansów bardzo kwitnący, gdyż gmina posiada 300,000 rs. złożonych w Banku polskim.

Magistrat i adwokatura ma przedstawicieli samych Polaków. Wyższe posady sądownicze i administracyjne zajęte są przez Rosyan, niższe przez Polaków, którzy ciężko pracują, aby zarobić na nędzne utrzymanie. Większość młodzieży po skończeniu szkół, nie widząc dla siebie w urzędzie przyszłości, bierze się do handlu i przemysłu. Niektórzy z nich dorabiają się majątku i śmiało stawiają czoło konkurencyi niemiecko-żydowskiej. Zaledwie lat kilkanaście upłynęło, jak skutkiem zmiany kierunku politycznego, tysiące ludzi zostało na bruku bez chleba. Były to smutne czasy, lecz z drugiej strony, przyniosły krajowi wielkie korzyści. Dawniej cały przemysł spoczywał w rękach cudzoziemców; szlachcic polski wstydził się brać do łokcia i miary. Dziś nie każdy posiada wieś, a droga do urzędów zamknięta; wielu zmuszonych było rzucić się na drogę utylitarną i swoją pracą przynoszą prawdziwą korzyść społeczeństwu. W ogniu hartuje się żelazo, w nieszczęściach zahartowali się mieszkańcy Królestwa i są przykładem godnym do naśladowania dla innych ziem polskich.

Świat publicystyczny reprezentowany jest przez jedno pismo *Kaliszanin*, wychodzące dwa razy na tydzień pod redakcyą braci Witkowskich. Kilka lat trzyma się o własnych siłach i chociaż nie przynosi zysków, ale i strat nie ma. Kierunek uczciwy i wzorowy dobór artykułów są zaletami dziennika, popartego przez wszystkie warstwy mieszkańców.

Podczas lata towarzystwo dramatyczne p. Derynga rozbiło swoje namioty w letnim teatrze Golińskiego. Daleko od Warszawy i Krakowa, wynaleźć parę prawdziwych talentów, jest rzadkim wypadkiem, a jednakże w trupie pana Derynga jest kilku artystów, mających przyszłość przed sobą. Panna Pysznik, jako naiwna, panowie: Zawadzki, Fraenkel i Winkler, w krótkim czasie, przy innych warunkach, mogą wzmocnić zastępy artystów naszych teatrów, które dzisiaj chorują na brak uzdolnionych ludzi. Całe towarzystwo składa się z młodej generacyi. Bez reżyseryi, odpowiedniej charakteryzacyi i stósownego poinformowania, grają komedye i dramata bardzo przyzwoicie, a publiczność kaliska licznie uczęszcza i to publiczność doborowa.

Dla ciekawego spostrzegacza orkiestra amatorska, grająca w teatrze, jest kopalnią typów. Dwóch 70 letnich starców klarnecistów o fizyonomiach, jakie spotykamy tylko w szkicach Piwarskiego, młody studencik w mundurku grający z przejęciem na skrzypcach, basista właściciel kamieniczki i mleczarni, trębacz krawiec i właściciel jednej dorożki, z brodą siwą i pa tryachalnem wejrzeniem, kilku adeptów na skrzypcach, rekrutowanych z przedmieścia i przyszły Paganini, 9-letni syn dyrektora, rozdający nuty i ciekawie wpatrujący się w swego ojca, kiedy smyczkiem takt uderza, stanowią orkiestrę teatralną, przygrywającą strasznym melodramatom i wesołym komedyom.

O zajmowaniu się sprawami obchodzącemi szeroki ogół, nawet mowy być nie może. Wszyscy pracują, starają się robić majątek, a resztę zostawiają dobrotliwej Opatrzności, która o najmniejszym robaczku nie zapomina.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił sędziom powiatowym p. Karolowi **Szurkowi** w Milówce i Józefowi **Januszowi** w Radłowie, przesiedlić się, mianowicie pierwszemu do Wadowic, drugiemu do Starego Sącza; przeniósł zaś sędziego powiatowego Antoniego **Szmatkę** z Mielca do Milówki; wreszcie mianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Aleksandra **Kosterkiewicza** w Krakowie do Tyczyna, Roberta **Leszczyckiego** w Nowym Sączu do Mielca, Jana **Turka** w Krakowie do Radłowa.

MOWA POCHWALNA
na cześć
SS. CYRYLA i METODEGO
APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku
przez
O. Piotra Semenenkę,
Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

2. Polychron.

Takie były początki naszych Apostołów. Już Metodyusz, pożegnawszy świat, udał się na górę Olympu, do klasztoru Polychronu, gdzie był postrzyżony na mnicha, a wkrótce, mimo woli, wyniesiony na opata, około r. 855. Około tegoż czasu Cyryl powrócił z pierwszej naukowej i apostolskiej wycieczki, kiedy na wezwanie, ze strony Arabów uczynione do Greków, aby bronili publicznie dogmatu Trójcy Przenajświętszej, wysłany był do nich, jako rycerz i obrońca Wiary, i na tym turnieju nowego rodzaju, zgodnym z tamecznemi i ówczesnemi zwyczajami, dzielnie i sławnie się sprawił. Wróciwszy z tryumfem, nasz trzydziestoletni zapaśnik, już po raz drugi czy trzeci, od dalszych stroniąc ziemskich tryumfów, na dobre ucieka od świata, a teraz chroni się do tegoż samego na Olympie Polychronu, gdzie brat jego Metodyusz, mało mu dotąd znany, sprawował rządy duchowe. Już tu myśli, że daleko od stolicy, daleko od świata, pod opieką poważanego brata, nie będzie wystawiony na dalsze nagabania ludzkie, i uchroni się bezpiecznie.

Dwaj bracia, długo rozłączeni, spotkawszy się, spojrzeli na siebie, podali sobie dłonie, rzucili się w spólne objęcia, i odtąd dusza jednego i drugiego tak przylgnęły do siebie, że stanął między nimi wieczny sojusz, i tu na ziemi, i tam na wieki. A co czulszego w tem jest i rzadkiego w przykładzie, to że brat starszy, poznawszy lepiej młodszego, widząc z dnia na dzień coraz jaśniej, jaka w nim łaska Boża, nauka, mądrość, świętość, uznał za najmilszy dla siebie obowiązek poddać się młodszemu; i dziwnem zaparciem się siebie, dziwnem poszanowaniem łaski Bożej w swym bracie, zostać jego uczniem. Lecz ja jeszcze więcej podziwiam młodszego brata: jego wiarę, jego miłość, jego zapomnienie siebie samego! On zaiste musiał tylko Boga widzieć i tylko Jego mieć w sobie, aby się na to zgodzić.

O błogosławione mury Polychronu! jakżebym chciał was oglądać! Chciałbym, abyście się stały dla mnie zwierciadłami, w którychbym mógł dojrzeć cień jeszcze tych dwóch przedziwnych mężów, ślad ich cnót, odblask łask Bożych, które się śród was na nich zlały, a potem tak jasno zaświeciły nad całą Słowiańszczyzną! O błogosławione mury, jakżebym szczególnie chciał tam Bogu podziękować za łaskę miłości i życia, która się poczęła śród was, a potem tak obficie na nas się wylała.

3. Chazary.

Szczęśliwa chwila wspólnego pożycia niedługo trwała: w życiu tak pełnem i przeznaczonem na

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z Białej Krynicy
stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich
przez **Maryana Gorzkowskiego.**

III.
(Ciąg dalszy).

Żegnanie się bowiem ręką u starowierców oraz bicie pokłonów, należą do najuroczystszych, największych i najczęstszych obrzędów. Wchodząc, wychodząc, jedząc, zaczynając co itd. wnet się krzyżem żegnają.

Jedzenie u starowierców jest wogóle bardzo skromne; jakość jedzenia ma bardzo wielkie znaczenie: nabiał, ryby, owoce, mamałyga wystarczają za wszystko. Wielu potraw z ustawy swej zupełnie nie jedzą. Poszczą prawie co drugi dzień, jak mi mówiła Domnika, prócz postów kilkotygodniowych, które parę razy do roku zdarzają się, a które jednak z nadzwyczajną, ascetyczną zachowują wiernością i dokładnością. Wino piją, wódki pić nie można, chociaż są inni, którzy ciwódki pić nie można, chociaż są inni, którzy cichaczem spijają wódkę aż do nałogowych pożądań, chodząc za wieś gdzie stoi karczma, gdyż po wsiach karczem niema.

Starowiercy albo bardzo pracują, albo bardzo piją; jest to rzeczywiście owa szeroka rosyjska natura, o której po gazetach w Rosyi tyle się mówi. Do uprawy ziemi swej wynajmują okolicznych Ruśniaków, jako z natury i powołania rolników. Trudnią się sami z upodobaniem wynajęciem wozów swoich, przewózką towarów, rybołowstwem, spuszczaniem stawów, sprzedażą owoców i t. d. Handel i kupiectwo przedewszystkiem miłują, jakby byli do nich stworzeni, ztąd dużo jest u nich bardzo bogatych ludzi.

Umysł starowierców z tego właśnie powodu pomimo zasklepienia się i miłości w tradycyach jest bardzo czynny, rozważny, badawczy, ale w znaczeniu biernem; sąd prosty i zdrowy, wyobraźnia nawet ruchliwa, gorąca, potrzebujaca koniecznie Boga, miłość cerkwi i obrzędów nadzwyczajna, a serca mają wszyscy bardzo szlachetne i prawe do zdziwienia. Prowadząc stosunki z Polską, wielu z nich mówi po polsku, chociaż mowa rosyjska przeważa w rozmowie.

Podziękowawszy Domnice za posiłek mi przyniesiony w misce, zapytałem na wpół żartobliwie, czybym nie mógł tę miskę sam obmyć, gdyż wiem, że naczynie u nich użyte przez obcych musi koniecznie być potem dobrze obmyte i wytarte?

Domnika zastanowiwszy się nieco, dość figlarnie mi odpowiedziała, że tego robić tym razem nie trzeba, gdyż miska ta jest właśnie przeznaczoną dla obcych. Potem powiedziała mi smutno, że jest niezdrową i nie wie, co z nią się stanie?

— Trzeba się udać do doktora — odrzekłem żywo.

Domnika uśmiechnęła się lekko, że u nich nie wolno się leczyć u doktorów.

— My nie leczymy się nigdy u doktorów, nam tego nie wolno, jeśli jest zdrowie, to dobrze, a jeśli przyjdzie choroba, to albo sama przez się minie, albo nie minie, stósownie do Bożej woli. Gdyby doktorzy umieli leczyć ludzi, toby żaden król nigdy nie umarł, a jednak tak nie jest.

Rzeczywiście według praw starowierców nie wolno się im leczyć u doktorów, a jednak prawie wszyscy są tutaj silnej budowy, mężni, barczyści i zdrowi.

Wstawszy od stołu, przy którym jadłem śmietanę wraz z mamałygą, jeszcze raz przeszedłem się po izbie patrząc na ściany i obrazy; przy małem oknie zawieszony był właśnie jeden rzemyk, taki sam, jaki mnisi trzymali w ręku podczas bytności mej w cerkwi.

— Co wy robicie z tym paskiem, czy z tym rzemykiem? — spytałem dziewczynę?

— Liczymy na nich pokłony — odpowiedziała natychmiast — U nas trzeba bić czołem pokłony 70 razy a nawet 700 razy, więc te główki na pasku rzemiennym występujące, ułatwiają nam rachunek.

Czynienie pokłonów u słowiańskich plemion wschodniego obrządku, jest przy modlitwie nieodzownem i koniecznem. Na Ukrainie nawet pokłony czołem do ziemi nietylko w cerkwi używają się, lecz nawet przy pokornem błaganiu lub prośbach do ludzi. Każdy wieśniak w uroczystych chwilach bije pokłony nawet przed ludźmi innymi. To samo się dzieje i po klasztorach wschodniego rytu. Mnich każdy przy wejściu do celi archimandryty lub igumena musi natychmiast odbić pokłony, dopiero potem wolno mu mówić. Czołobitność taka jest cechą Wschodu, gdzie uczczenie władzy i naczelników, poczytuje się za święty obowiązek. Do niedawna jeszcze w Rosyi wszystkie prośby do rządu pisały się zawsze poczynając od słów: *bju czełom* itd.

O pokłonach mówiłem już pierwej, tu tylko nadmieniam, że bicie pokłonów używa się również po monastyrach, jako kara za przewinienie. Archimandryta lub igumen nakazuje tyle a tyle odbić pokłonów do ziemi.

W czasach przedhistorycznych bicie pokłonów musiało być używane koniecznie jako cześć bóstwom. Oddanie czci, *poczytać*, *cztić*, stworzyło potem wyraz c z y t a ć. W pierwszych wiekach pojawienia się książek, czytanie książek odbywało się przez duchowieństwo tylko na cześć Boga, bo pierwsze księgi były zwykle religijne i na cześć Boga przeznaczone. Myśl piękna o znaczeniu książki.

Dzisiejsze czytanie książek w wielu razach ma wręcz już przeciwne znaczenie. Starowiercy pomimo tego jeszcze teraz mają o książkach bardzo wysokie wyobrażenie i cześć dla nich. *Czestnyj otec'* lub *czestnyj diakon,* znaczyło razem i czczony i umiejący czytać. Wszystkie jednak książki u starowierców używają się tylko, gdy są wydane do XVII wieku; wszelkie późniejsze nie mają żadnej wagi ani znaczenia. W tym to bowiem wieku podczas panowania cara Aleksego Michajłowicza nastąpiło ostateczne i wielkie oddzielenie się schyzmy czyli prawosławia od starowierców.

Tak rozmawiając i myśląc spostrzegłem, że czas wieczorny doszedł do nocy. Domnika zapaliła mi świecę woskową, wskazała mi łóżko, na którem spać miałem, mówiąc, że odchodzi do izby znajdującej się w drugiej połowie chaty, bo tam również odbędzie swój nocleg.

Oprócz więc Domniki i dwóch młodych synów Iwana Gawriłowicza, których także brakło na nocleg, niepoznałem tu więcej nikogo. Samego gospodarza nie było w domu, wyjechawszy jeszcze pierwej, nie wrócił, a żona jego tylko na chwilkę wstąpiwszy do chaty, natychmiast odeszła do innej chaty i już więcej nie pokazała się. Myślę, że mężatki u starowierców unikają bytności w chacie, gdy jakiś obcy przybędzie; dziewczętom zostawia się pobyt swobodny.

W tej tajemniczej, niezwykłej, a przesiąkniętej od stóp do góry odwiecznemi obrzędami i zwyczajami starosłowiańskich plemion chatce, zostałem sam jeden, z woskową świecą, z dawnemi obrazami i z tem odwiecznem urządzeniem domowem, które od czasów Bóg wie jak bardzo odległych patrzyły na mnie też Słowianina, ale nie swego!

IV.

Chata dwornika Iwana Gawriłowicza miała wszelkie starosłowiańskie pozory, jak gdyby jakiejś dawnej świątyni domowej.

Bez wątpienia, że w wiekach pierwszych związków społecznych, gdy budowanie chaty nie było łatwem z powodu braku metalowych narzędzi, to i zbudowana chata, jako przybytek ludzkiej rodziny, była czemś wyjątkowem i świętem. Przedwiekowe społeczeństwa uważały chatę, jako siedzibę bóstwa, czy to w postaci obrazów, czy w innych kształtach, oraz jako siedzibę ludzką oddaną pod opiekę świętości. Tem się też właśnie tłumaczy to wielkie poszanowanie, które starowiercy tradycyjnie przywięzują do niej, w najdrobniejszych nawet odcieniach, o czem już było uprzednio. To samo uczczenie chaty spostrzega się również i u Ruśniaków; wieśniak na Rusi nazywa izbę zawieszoną obrazami ś w i t ł y c i ą, który to wyraz pochodzi z odwiecznej starożytności z pierwiastku świt, światło, o czem w rozprawie mej, „Próby badań o jaskiniach u nas oraz o mitologii słowiańskiej“ drukowanej w gazecie *Czas* w Sierpniu 1880 r. są bardzo szczegółowe rozumowania.

Zostawszy jednak w tym zakątku starosłowiańskich świętości sam jeden, uczułem że wiara i spokój, które na ludzi w tym samym, albo w podobnym właśnie przybytku, przez tyle wieków spływały, na mnie mogą też spłynąć, tem bardziej, że jako szczep lub latorośl słowiańska, byłem im nawet pokrewny. Usnąłem wkrótce, ale tak mocno jak niepamiętam; spałem doprawdy jak wszystkie niegdyś patryarchalne rodziny słowiańskich szczepów, bez przebudzenia, bez troski.

Zdziwienie moje było nie małe kiedy nazajutrz około 8-mej godziny zrana otwarłszy oczy, spostrzegłem przy moim łóżku dwóch jakichś z brodami olbrzymów, patrzących na mnie z ciekawością. Zrazu mniemałem, że jakiś Bojan przedwieczny stanął przedemną, lub inny mityczny wieszcz albo bohatyr?

Byli to jednak dwaj starowiercy, którzy jak się dowiedziałem, usłyszawszy o przybyciu jakiegoś zdala „ikonnika“ chcieli osobiście go poznać. Jeden z siedzących olbrzymów był nawet miej-

tyle i tak wielkich 'czynów, jakim był żywot naszych Świętych, każda epoka musiała być krótką, i że tak powiem, pospieszną. Zaledwie obaj bracia tyle z sobą chwil przeżyli, aby się poznać i owo wyższe, wiekuiste zawrzeć między sobą braterstwo, aliści nowa trąba anielska, tam gdzieś z dalekiego Wschodu, wzywa ich do nowego trudu i dalszych prac apostolskich. W r. 857, w samem przededniu złowrogiego dnia, w którym Focyusz podniósł rękę ojcobójczą na świętego Ignacego, i wtrąciwszy go do ciemnego lochu, śmiał, samowłaz, usiąść na jego przystolu, w tęż porę, jakby na to, żeby odciągnąć naszych braci daleko od okrutnego widowiska, posłowie Chazarów, co na północ i wschód Czarnego Morza, po pod Kaukaz, obszerne dzierżyli państwo, przybywają do Carogrodu z jedynem dotąd w historyi tego rodzaju poselstwem. Naród Chazarów, prawią, zwątpił o swoich zabobonach; z jednej strony żydowie, a z drugiej Muzułmanie już go w tej rzeczy oświecili, lecz ma-li zostać Żydowinem, alboliteż Islamitą? — tego jeszcze nie wie, zwłaszcza że wie o religii trzeciej, to jest chrześciańskiej, która jest najwspanialszą, cesarską religią. Prosi tedy o nauczycieli chrześciańskich: niechby się spotkali u nich z żydowskimi i muzułmańskimi nauczycielami, i wstępnym bojem tamtych pokonawszy, przekonali i lud Chazarski i ich Chagana o swojej prawdzie.

Poselstwo przyjęte, nuż szukać posłów. Lecz któż lepszym być może, jeżeli nie Konstanty filozof, a temci lepiej, że ma teraz z sobą tak zacnego i uczonego brata, jakim jest Metodyusz? I cały Carogród przyklasnął, i dumny z takich posłów, myślą a sercem gonił za ich poselstwem.

Obaj bracia wylądowali w Chersonie, mieście położonem niedaleko Sebastopolu, w ówczesnej Taurydzie, w dzisiejszym Krymie. Był to kresowy themat Greckiego państwa, na pół niepewna posiadłość. Tam przez czas dość znaczny uczy się Cyryl chazarskiego języka, a potem puściwszy się w daleką drogę i nareszcie stanąwszy przed Chaganem, odbywa z uczonymi przeciwnej strony, rabbinami i ulemami, walną rozprawę, którą powtórzył i raz, i drugi, i dziesiąty; a może i setny. Święty Metodyusz spisał skrzętnie te rozprawy Cyryla w ośmiu osobnych księgach, drogi klejnot pierwszej literatury słowiańskiej; znajdował się on w licznych odpisach w X, XI i późniejszych jeszcze wiekach po ziemiach słowiańskich, później zaginął, i ułamki tylko gdzieniegdzie w innych pismach zostały nam zachowane. Miejmy nadzieję, że nie stracony, i że ze swego ukrycia kiedyś nam zabłyśnie.

Ale czy Cyryl swych przeciwników zwyciężył? Niema żadnej wątpliwości, świadczą o tem głośne oklaski i podzięki, świadczą hojnie wysypane dary, lecz że ich nasz filozof chrześciański nie przyjął, świadczą przynajmniej ci jeńcy chrześciańscy, których mu wszystkich Chagan darował, a on ich, jako najlepszy dowód zwycięstwa, do ojczyzny z sobą zaprowadził.

(C. d. n.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca.

Prezydent Dr Weigel ogłosił listę nowoobranych członków Rady miejskiej, których nazwiska zamieściliśmy zaraz po dokonanych wyborach.

— **W niedzielę** d. 31go b. m. odbędą się w kościele Ś. Katarzyny o godzinie 10ej rano prymicye X. Stanisława Jana Makucha, nowo-wyświęconego kapłana Zgromadzenia XX. Augustyanów.

— **Władysław Żeleński** osiadł już w naszem mieście. Pobyt znakomitego kompozytora ożywi niewątpliwie ruch muzyczno-artystyczny w Krakowie.

— **Przybył** obecnie do miasta naszego redaktor *Echa muzycznego* w Warszawie p. Jan Kleczyński dla odwidzenia brata swego p. Józefa Kleczyńskiego profesora tutejszego uniwersytetu.

— **Losowanie** dzieł sztuki między członków Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek d. 15 sierpnia o godz. 12ej w południe w salach wystawy w Sukiennicach.

— **Wystawa** korzenia drzewa sosnowego, urządzona przez Michała Graffa w Sukiennicach Nr. 17 trwać będzie jeszcze przez jutro (piątek). Dochód z tego ostatniego dnia przeznacza p. Graff na rzecz stowarzyszenia ku niesieniu pomocy uczniom szkół ludowych krakowskich.

— **Dyrektor** ruchu kolei Karola Ludwika, radca rządowy p. Wacław Sladkowski, wyjechał dnia wczorajszego na kilkotygodniowy urlop ze Lwowa, w jego nieobecności zastępować go będzie w urzędzie starszy inspektor p. Antoni Jirasek.

— **Dyrekcya telegrafów we Lwowie otwiera** w d. 15 sierpnia r. b. kurs nauki telegrafii dla mężczyzn. Chcący się kształcić na urzędników telegrafu, winni z tego korzystać.

— **Julian Klaczko**, jak donoszą, opuścił już Wiedeń udając się na Wschód.

— **Starzec 74-letni**, wydalony za pijaństwo z domu ubogich w Peszcie, strzelił na ulicy do radcy król. Rossaya, który jest ciężko ranny; sprawca poderżnął sobie gardło.

— **Z Franzensbadu** 24 lipca. *(Gl)* W niespełna tygodniu, bo tylko w sześciu dniach, które upłynęły po ostatnim liście moim, napływ obcych nadspodziewanie tu przybrał. Wydany tu wczoraj spis gości kąpielowych wykazuje już 3286 numerów, a 5600 osób, co znaczy, że w tych dniach przybyło 401 numerów, a 645 osób, czyli w przecięciu po 108 osób na dzień. Rosya dostarcza teraz największego kontyngensu. Ale i Polaków i Polek przybyło teraz stosunkowo wiele, bo 52 osoby, czyli 8 prct wszystkich nowo przybyłych, podczas gdy do dnia 17go lipca stosunek polskich gości kąpielowych do sumy ogólnej wynosił tylko 4 prct. Między innymi bawi tu obecnie dama pałacowa JMci Cesarzowej austryackiej, hrabina Zofia **Siemieńska-Lewicka** wraz z synem Stanisławem, a świeżo przybył b. poseł przemyski w Radzie państwa, dziś burmistrz przemyski, adwokat Dr **Dworski** wraz z żoną. Bawili tu także pp. poseł **Onyszkiewicz** i hr. Stanisław **Badeni** z żonami, ale już wyjechali.

Wzmiankę w liście pierwszym o Drze **Przeździeckim**, wskutek której tak sam Dr Przeździecki, jak i ja otrzymaliśmy kilkanaście zapytań od osób wybierających się do Franzensbadu, muszę niniejszem uzupełnić, że szanowny nasz tutejszy lekarz zdrojowy praktykować tu będzie bez przerwy przez cały sezon, gdyż cierpienie jego, dla którego sam zamierzał z początku udać się do innych wód na kuracyę, prawie zupełnie już ustąpiło. Ponieważ zaś nawet między gośćmi kąpielowymi mówią sobie coś o wspólnictwie Dra Przeździeckiego w dzierżawie jednego z tutejszych zakładów kąpielowych, co wobec intryg między lekarzami tutejszymi i polemik po dziennikach wiedeńskich, mogłoby sprawić niejaką ujmę dobrej sławie rodaka naszego, przeto niech mi będzie wolno stwierdzić tu, że Dr Przeździecki, stanowczo odmówił udziału aby właśnie uniknąć podejrzliwości, podobnie jak i prowizyi nie przyjmuje od żadnego zakładu kąpielowego za posyłanie im pacyentów. *Czas* zechce o szanownym i zasługującym ze wszechmiar na szacunek członku krakowskiego Towarzystwa lekarskiego podać to do wiadomości.

Pogrzeb zmarłego, jak donosiłem, Dra Pawła **Cartellierego** odbył się na życzenie rodziny skromnie, choć przy licznym udziale przeróżnych korporacyj. Władza rządowa była reprezentowana przez radzcę namiestnictwa p. Veits, władza wojskowa przez pułkownika załogi chebskiej, władze autonomiczne przez burmistrzów tutejszego i z Chebu, i t. d. Z pomiędzy lekarzy tutejszych kilku semitów nie było na pogrzebie tyle zasłużonego około Franzensbadu uczonego i słynnego nestora swego. Drudzy lekarze zdrojowi złożyli na trumnie wyniesionej do grobu nie z samego miasta, lecz z kapliczki na cmentarzu wspaniały wieniec.

— **Przy ulicy Smolnej** w Warszawie w fabryce posadzek Simlera wysadzony został w powietrze kocioł ze strasznym hukiem, zabił dwóch ludzi i dwóch ranił.

— **W domu hr. Ludwika Krasińskiego** przy ulicy Królewskiej w Warszawie wybudowano nowy a śliczny teatr letni, w którym artyści teatrów rządowych dawać będą przedstawienia. Ornamentykę wykonali Kurzawa, Godecki i Kloss.

— **Mieczkowski**, znany polski fotograf, założył w Paryżu na rogu „Avenue de l'opera" i ulicy Ś. Rocha pracownię, w której się obecnie sam zajmuje. *Figaro* odzywa się o p. Mieczkowskim bardzo pochlebnie, mówiąc, że nowy wspaniały zakład polskiego artysty, używającego już oddawna zasłużonej sławy, stanowi od pewnego czasu miejsce schadzki wszystkich paryskich znakomitości. Wielu malarzy francuskich, między nimi Gérome i Duran ofiarowali Mieczkowskiemu najchętniej swoją protekcyę.

— **W Białej Cerkwi**, majątku hr. Władysława Branickiego, rozpoczął się zjazd towarzystwa rolniczego kijowskiego d. 20 b. m. Próby machin i narzędzi rolniczych rozpoczęły się d. 21 b. m., a nazajutrz rozstrzygnięty miał być konkurs. Między sędziami zasiada trzech włościan. Niektóre kwestye rolnicze dyskutowane będą na tym zajmującym zjeździe.

Repertoar (Teatr Letni).

W **sobotę** 30go: *Kamionka.*

W **niedzielę** 31go: *Skalbmierzanki.*

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 27go lipca pochmurno, wieczorem pogoda; termometr od 13·6 doszedł do 22·7 C. Barometr wznosi się; o godz. 7ej rano d. 28 stan jego był 744·9 millim., termometru 13·1 C. — Wiatr zachodnio-półn.-zach.

— W piątek d. 29go lipca: ŚŚ. Marty gosp. i Lucylli.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr maryonetek p. Holdena zdobył sobie wstępnym bojem u publiczności, która wczoraj była na pierwszym przedstawieniu, najzupełniejsze uznanie. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić mechanizm doprowadzony do wyższego stopnia. Automaty pana Holdena to skończeni artyści; nie tylko bowiem z zdumiewającą zręcznością wykonywają sztuki akrobatyczne, tańczą, mówią, grają, śpiewają, — i jak śpiewają! — ale nadto w każdym ich ruchu, w każdym niemal geście przebija jakoby inteligencya, która wszystko z góry wystudyowała i obmyśliła. Każdy ustęp przedstawienia począwszy od produkcyj maryonetek, które sprawiają złudzenie żywych osób, — a szczególniej koncert murzynów — aż do końcowej apoteozy zachwycającej grą kolorów, wszystko jest w swoim rodzaju *nec plus ultra* sztuki. Przedstawienie nie tylko zdumiewa, ale bawi zarazem, pełno bowiem jest scen komicznych i epizodów, które jakby na dane hasło budzą śmiech ogólny. Publiczność parę razy wywoływała p. Holdena, dając mu rzęsistemi oklaskami dowód swego zadowolenia.

Znajdujemy w *Kuryerze Warszawskim* następujący nadzwyczaj zajmujący artykuł naczelnego redaktora dołączony do nadzwyczaj drogocennego brulionu Mickiewicza, który udało się Redakcyi *Kuryera* dostać:

Bruljon Mickiewicza.

Mamy przed sobą arkusik zapisany w języku francuskim pismem wprawnem, czytelnem, z którego jednak widocznem jest, że ręce trudno nieraz gonić za myślą. Jest to jedno z tych pism, które pewien badacz, mając przed sobą list Kraszewskiego, bardzo słusznie nazwał „telegrafią piśmienną." Arkusik ów zawiera list a raczej projekt listu Mickiewicza do Żukowskiego; ścisłą datę trudno określić, jest to może rok 1826 lub 1827. Adresu na liście (niedokończonym) nie ma żadnego, z treści jednak łatwo się domyślić, że to do Żukowskiego pisane.

Niewiadomo nam czy Mickiewicz przepisał ten ten swój brulion i czy Żukowski list ów otrzymał, w każdym razie rzecz arcyciekawa, znajdujemy tu bowiem sąd o znakomitszych piszących z owej epoki, list ów bowiem pisany był widocznie w celu zaznajomienia Żukowskiego z ówczesnym stanem piśmiennictwa polskiego, być może dla prywatnego użytku, a może też i dla jakiego sprawozdania o naszym ruchu piśmienniczym, które Żukowski miał zamiar w pismach rosyjskich ogłosić.

Pragnąc zaspokoić pod tym względem słuszną ciekawość czytelników, przedrukowujemy ten list wiernie, ze wszystkiemi pomyłkami i niedokładnościami językowemi, jakie skutkiem pośpiechu do niego się wkradły. Wyrazy i zdania zawarte w cudzych słowach są przekreślone w oryginale i zastąpione innemi, które również w tekscie pomieściliśmy.

Oto jego brzmienie:

Julien Niemcewicz, du temps de la republique deputé a la diete constitutionelle, aide-de-camp de Costiuschko, fait prisonier et detenu pendant deux ans á la forteresse de Petersbourg, emigré en Amerique, de retour en Pologne après le traité de Tilzitz „sercteur" actuellement „sere" secreuteur du senat du royoaume et president de la societe royale de Varsovie des amis des sciences et de lettres. Celebre patriote orateur distingué, auteur d'un grand nombre d'ouvrages politiques i historique, poete nationale plein d'originalité. On estime surtout ses comédies, ses fables et ses chants historiques. Ami du prince Wiazemsky. Je ne le connais pas „Joachim Lelewel" mais nous sommes en correspondence.

2. Joachim Lelewel, historien, ci devant professeur d'Histoire universelle a l'université de Vilna, eloigné sur le rapport de M. Novosileoff actuellement deputé a la diete. Je le recommende particulièrement a votre „bonté, c'est l'homme" amitié. Je l' aime et je l' estime comme mon pére.

3. Edouard Odyniec, mon ami de college, poete distingué traducteur de votre Svietlana.

4. Bohdan Zalewski un de nos meilleurs poete ses chanson historiques (dum dumy ukraińskie) sont de veritables chefs d' oevres de poesie popular.

5. Kasimir Brodzinski, proffeseur de litterature a l'universite poete et chef de l'ecole romantique en Pologne, Savent literateur. J—t Il a fai connate le premier les poesie de Goethe et de Schiler et il a composé lui même plusieres ballade et chansons d'un grand mérite. Traducteur de poesie populaire des serbes et morlat „tres enthusiaste de la poesie slave": Dans ses derniers ourges il semble avoir deserté l'ecole allemande et anglaise et „dans la persuasion que" persuadé que les chansons populaires slaves après celles des anciens grecques sont les plus poetique il tache de former une „ec" ecole poetique, slave par ecxcellence.

„Comte Fredro, auteur d'un drame romantique Maximilie" Alexandre comte Fredro auteur d'un drame romantique a ce qu'on dit remarquable.

Maximilien comte Fredro, auteur comique d'un grand talent très aimé du public de Varsovie.

... lactes classiques.

Louis „Osinsqu" Osiński chef d'Ecole. Traducteur excellent. Excellent traducteur des tragedies Francoises directeur du theatre nationale „autr" jouissan autrefois d'une reputation gigantesque. Depuis longtemps il n'ecrit plus rien: Il est proffesseur de lilleratur a l' université trés gouté et trés applaudi du publique. C'est le Bsour Lormian de Pologne

„Cosmian. Poete lirique dans le" Cajetane Cosmiane poete lirique dans le genre de Le „bum" Brun et quelquefois dans celui de Dryden. Des odes „retori" delamaloires, parsemée de strophes admirables, de la poesie d'etalage. On alland de lui Les georgique polonaises

Kruszyński *traducteur de poesie francaise et des operas Italiens „elegent" correcl et ellegent.*

Francois Morawski, brave homme soit disat poéte romantique et traducteur de Racine, trés en vogue „en" a Varsovie.

M Collonnel Mroziński, *le plus sav nt et le plus erudit et le plus spiritul des grammariens polonais.*

„Ti Comt" Titus *Comte* Działyński *et constanlin* Świdziński *mobles polonais „patriol" riches, patriotes, bibliographes et bibliomans....*

Na tem się rzecz kończy. Że szkic pobieżny, jaki tu Mickiewicz rzucił na papier, pisany był dla Żukowskiego, prawdopodobnie na jego żądanie, przekonywa o tem ustęp tyczący się Odyńca, gdzie powiedziano, że poeta ów tłumaczył Świetlana. Jest to jedna z ballad Żukowskiego, pisana w duchu ludowym a największym podówczas ciesząca się rozgłosem. W całej tej pracy widnieje... najwyższa bezstronność. Nawet o swoich wrogach literackich Mickiewicz pisał z pochwałą, starając się o ile możności podnieść strony dodatnie w ich literackiej działalności. Sędziwego Niemcewicza stawia on na czele, nie zaliczając go widocznie, ani pomiędzy klasyków, ani romantyków, oddając wszakże należny hołd zasłudze. Widocznie szkic to niedokończony, braknie w nim bowiem wielu nazwisk, rozgłośnych już wówczas tak z jednego jak i z drugiego obozu. O Fredrze prawdopodobnie wielki poeta wiedział tylko ze słyszenia; robi z niego bowiem dwóch Fredrów, Maksymiliana i Aleksandra, wiadomo zaś, że Maksymilian nigdy nie pisał komedyj a tak jeden jak i drugi ustęp jedynego tylko Aleksandra tyczeć się może. Inne drobne niedokładności łatwo także tłumaczyć się dadzą tem, że Mickiewicz nigdy w Warszawie nie był. Sam list do Żukowskiego, jeżeli istotnie był kiedy napisany i przesłany, musiał prawdopodobnie zawierać daleko dokładniejsze szczegóły, gdyż wiadomo, iż Mickiewicz pod tym względem, jak i pod wielu innemi był bardzo sumiennym. Ze szkicu wszakże tego widnieje głównie, że autor „Grażyny" pragnął w jak najlepszem świetle przedstawić Żukowskiemu naszych literatów polskich; wyższym on był nad wszelką stronniczość, a kierowała jego piórem przedewszystkiem głęboka miłość rzeczy ojczystych. Gdybyż ten jego przykład mógł znaleść naśladowców! Ale niestety, nietylko pod względem talentu odbiegliśmy daleko od Mickiewicza i gdyby teraz, który z nas pragnął jakiemu znakomitemu luminarzowi rosyjskiej, czy jakiejbądź innej literatury przesłać obraz działalności literackiej u nas, z pewnością czućby się dawał w tym obrazie odcień obozu, do którego piszący zaliczać się pragnie... List ten udzielony nam został przez rz. r. st. Romana Kozickiego, który uczęszczając w młodości do uniwersytetu peterskiego, otrzymał ten skarb od rodziny Mickiewicza z papierów po wielkim poecie pozostałych. P. Roman Kozicki zamierzał list ten ofiarować bibliotece Jagiellońskiej, która już sporo rękopismów Mickiewicza ma w posiadaniu. Jestto najlepszy użytek, jaki można zrobić z tej drogocennej spuścizny literackiej.

W. S.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym w sprawozdaniu ze zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, powiedziano mylnie, że Dr Szokalski na 3ciem posiedzeniu mówił o wniosku Dra Domańskiego, gdyż mówił on o o sprawie szpitali poruszonej przez Dra **Dobrzyckiego** z Królestwa Polskiego.

W numerze *Czasu* z 24go b. m. na 4ej szpalcie 2ej kolumny w ustępie c) „W następnej sali także wystawa p. Morgensterna, w której zwracają powszechną uwagę umiejętnie i sztucznie prowadzone rośliny wazonowe n. p. „oleandry," powinno być **laury** („laurus nobilis.")

Dwa zjazdy.

II.

Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich.

Dzień 4-ty.

Z kolei zastępca przewodniczącego Dr Fricz z Pragi miał krótkie przemówienie pełne gorących objawów sympatyi, przyjaźni dla Polaków i wymownie wyrażanych życzeń, aby ta sympatya i przyjaźń, coraz się utrwalając i wzmacniając przyniosła błogie dla obu narodów owoce.

Całe zgromadzenie dziękowało mowcy z zapałem oklaskami i serdecznemi uściśnieniami ręki.

Wstąpiwszy z kolei na trybunę Dr Brodowski z Warszawy, dziękuje w rzewnych słowach kolegom krakowskim za gościnne i serdeczne przyjęcie, które pozostanie mu na zawsze najmilszem wspomnieniem życia. Podnosi następnie fakt, że obok miłego przepędzenia czasu w Krakowie, uczestnicy Zjazdu przepędzili go bardzo pożytecznie, czego dowodem protokóły posiedzeń sekcyjnych pełne ważnych, doniosłych dla nauki dyskusyj i uchwał. Serdecznem „Bóg zapłać" i „do widzenia" skończył mowca krótkie swe lecz niemniej piękne przemówienie, przyjęte rzęsistemi oklaskami.

Dwaj przewodnicy Zjazdu oświadczając, że porządek dzienny jest wyczerpnięty i że zatem urzędowanie ich skończone, ustępują miejsca Drowi Jordanowi, który wypowiada pożegnalne słowo.

Korzystamy z udzielonego nam uprzejmie przez szan. mowcę odpisu i przytaczamy jego przemówienie w całości:

„Za publiczne, złożone nam podziękowanie, dziękuję tak poprzedniemu mowcy, jako też całemu Zgromadzeniu w imieniu Wydziału gospodarczego jak najserdeczniej. Myśmy zrobili, co możliwe, aby Zjazd niniejszy się udał, ale gdybyśmy i stokroć więcej byli zrobili, nie sądzilibyśmy, że robimy za wiele dla tak szanownych gości. Dzięki Panom za uznanie.

A teraz, skoro mi wypada zamknąć Zjazd ten, jak go miałem zaszczyt otworzyć, sprzecznych na pozór doznaję uczuć, bo uczucia radości i uczucia żalu. Nie dziś jeszcze czas obliczyć wszystkie wyniki naukowe Zjazdu III, to jednak pewne, iż w żadnej sekcyi nie pokazało się, byśmy pod względem nauki w tyle pozostawali po za narodami ościennemi, a wiemy, iż w wielu sekcyach poruszono nie jedną myśl nową, która nauka posunąć a nawet na nowe tory sprowadzić może. Ta okoliczność, Panowie, musi budzić wielką radość, bo jak skoro raz weszliśmy na tę drogę, jest wszelka nadzieja, że Zjazd następny do lepszych jeszcze dojdzie wyników i że dojdziem powoli w nauce wysoko, wszak Polakom Bóg zdolności nie skąpił.

Z żalem i z radością żegnam pobratymców naszych, Czechów, żal mi, iż ich wśród nas widzieć nie będziemy, ale raduję się, iż oni wracając do swych zagród, do swych braci, uznają i powtórzą, iż tu ich przyjmowano nie dla czczej kurtoazyi, ale przyjmowano całem sercem, przyjmowano jako braci. W ciągu tych kilku dni, co krok dawali i oni nam dowody życzliwości swojej, a teraz powiedzą swoim ziomkom, iż my ich pokochali i szczerze pragniemy, by węzły przyjaźni tutaj zawartej doprowadziły do trwałej i prawdziwej łączności na wszystkich polach tych dwóch pokrewnych narodów dla dobra ich wspólnego.

---

scowym wiejskim artystą, który malował ikony. Zrazu było to dla mnie jak gdyby senne zjawisko, lecz potem gdy prostoduszna ich mowa przybrała piętno szlachetnej ciekawości, uspokoiłem się.

Po krótkiej rozmowie o sztukach pięknych, do której oni z wrodzoną bystrością myśli i z ciekawością należeli, potem przeżegnawszy się w chacie po kilka razy odeszli.

Nadeszła w końcu godzina 10-ta zrana, więc należało iść już na obiad, na który zamówiony byłem. Posiłek obiadu o rannej 10ej godzinie, który w Białej Krynicy jest we zwyczaju, nawet u metropolity, należy do zwyczajów prawie odwiecznych u ludu. Ubrawszy się więc w swój kaftan długi, poszedłem na obiad, chcąc się pokazać słownym i dbałym o wszystkie grzeczności starosłowiańskie.

Chociaż to była godzina ledwie 10ta z tem wszystkiem jednak, w wiejskiem społecznem życiu Biało Krynickiej metropolii, ludzkie czynności były już na tym stopniu, jak gdzieindziej około godziny 2 z południa. Był to już wypoczynek i chęć posiłku obiadowego wszędzie dawała się uczuć. Dzień był ładny chociaż gorący i parny. Wyszedłszy z chaty powiedziałem Domnice, że idę do monastyru, a znaną mi drogą wczorajszą udałem się prosto do owej zagrody klasztornej, w której był sad i kładbiszcze. W sadzie przy drzewach pracował mnich jeden pełniący służbę ogrodnika, był to już stary i wysłużony człowiek. Zapomniawszy o wskazówkach ukłoniłem się jemu, pozdrowiłem i zawiązałem rozmowę. Mnich ogrodnik nie był tem zdaje się ani zdziwiony, ani obrażony, wprawdzie nie długo ze mną rozmawiał, urywanemi słowami napomknął tylko, że cała przestrzeń sadu dawniej należała do jednogo i bogatego starowiercа, który umierając zapisał ją monastyrowi.

Opuściwszy go poszedłem dalej, patrząc na jasne niebo, zielone drzewa, ośmiokońcowe krzyże na ziemi, pod któremi leżeli w mogiłach starosłowiańscy potomkowie z północnej Rosyi, tak zwani starowiercy, kaprysem losu wyzuci z swojej rodowej północnej ziemicy, z gleby północnej na której od wieków żyli, z chat swych rodzinnych, w których się święcie z uczczeniem utrzymywały stare domowe zwyczaje około Nowgorodu i dalej z przedhistorycznej epoki.

Wyzuci oni z tych wszystkich najdroższych dla serca pamiątek swoich za to jedynie, że mocno wierzyli i mocno kochali.

Wartoż to było w IX wieku, jak pisze Nestor tam na północy około Nowgorodu sprowadzać sobie jakichś ze Szwecyi Rusinów, ludzi cudzego rodu i mowy, cudzego serca i obyczajów by panowali nad nimi?

Wszakże to właśnie ciż sami z za morza przybyli obcy Rusini, jak pisze Nestor, opanowawszy tych starowierców dzisiejszych plemiona, poczęli zaraz też same niegdyś plemiona zacierać, rozpędzać, niszczyć, tak że wieków koleją następcy tychże z za morza Rusinów, dzisiejsi rosyjscy carowie tak samo czynią, także rządzą, tak postępują, jak ich przedwieczni przodkowie jacyś z za morza Rusini w postaci rabusiów Ruryka, Olega, Igora, Olgi, Świętosława i t. d. o których Nestor pisze.

Grobowce tych starowierców, którzy gdzieś na północy z odwiecznych plemion zrodzeni a tu pochowani na południowych stokach Białokrynickich ogrodów, mieszczą popioły ludzi, jako tułaczów, prześladowanych, nienawidzonych przez carat i prawosławie w Rosyi za to, że swoją przeszłość i obyczaje tak ukochali.

To bardzo głębokie robi wrażenia. Po tych uwagach i myślach jakże tu wszystko ponurem i smutnem się zdaje. Czuje się wszędzie że to siedziba tułaczów, ale cierpiących niewinnie za miłość swojej przeszłości, za wiarę, za kraj i obyczaje uwielbionych przodków.

Jest nawet dziś jeszcze jakaś nić, która tych starowierców związuje z wiekiem IX w którym to wieku przybyła władza z za morza w postaci obcych Rusinów, chmury im nieszczęść razem ze sobą przyprowadziła. Tysiąc lat prawie taż sama władza obcych Rusinów cięży nad nimi, tysiąc lat znoszą żelazne rządy ich woli; a jak w wieku IX powstały klęski dla przodków ich wszystkich koło Ilmenu, tak i dziś potomkowie tułacze je znoszą.

Powstawszy z grobów gdzieś na północy rosyjskiej rozsianych, mogliby nawet pomarli w wieku IX patryarchalni starosłowiańscy przodkowie poznać tu w Polsce osiadłych, dzisiejszych swoich potomków po smutkach serca i cierpieniach ducha, które z tych samych nawet idą powodów.

Starowiercy dzisiejsi, jako prawdziwi potomkowie z krwi i kości starosłowiańskich plemion z pod Nowgorodu, nie mogą się jeszcze i dzisiaj po latach tysiącu z władzą Rusinów przybyłych z za morza w postaci już carów dzisiejszych pogodzić. Są to dwa najsprzeczniejsze żywioły, dwie siły całkiem przeciwne; jedna niszcząca, druga przechowująca co było, z najuroczystszą świątobliwością.

Spojrzawszy więc ponurem okiem na owe ich także ponure kładbiszcze, poszedłem dalej mówiąc po cichu i z głębi serca: oby wam ziemia na tych ostatnich krańcach polskiej dzielnicy lekką się stała.

Sit vobis terra levis!

W dziedzińcu metropolii wszystko zapowiadało już obiad dla zakonników tutejszych. Na zewnątrz prawie nikogo nie było. Na schodach prowadzących do celi metropolity, spotkałem młodszego mnicha, który mię zaraz bardzo gościnnie przywitał, zaprosił do swej osobnej celi w tymże budynku znajdującej się, mówiąc, że Jego Wysokopreoświaszczenstwo Władyka dał mu polecenie mię przyjąć. Nadmienił przytem, że sam metropolita będąc zmuszony według zwyczaju jeść obiad razem z innymi mnichami w trapezie, to jest w refektarzu klasztornym, nie może odejść z trapezu.

Tak więc metropolita nie ma żadnego osobnego stołu, lecz jada razem w trapezie z najprostszymi mnichami za wspólnym stołem.

Po krótkiej rozmowie dowiedziałem się zaraz, że ów mnich jest dostojnikiem cerkiewnym, piastuje urząd archimandryty klasztoru, ma imię Oteć Isaja. Młody, bo lat średnich mężczyzna, odznacza się wielką uprzejmością i grzecznością; cela jego znajduje się w bliskości celi metropolity, a wyróżnia się także nadzwyczajną prostotą i skromnością.

Archimandryta Isai był dawniej przełożonym klasztoru starowierców na Ukrainie w Czehryńskim powiecie, zna dobrze kraje zabrane, lecz dziś zostaje w Białej Krynicy.

Według jego opowiadania duchowieństwo starowierców osiedliwszy się w przeszłem stuleciu w Białej Krynicy rozpoczęło starania około utrwalenia swej osobnej organizacyi w duchu swych dawnych cerkiewnych ustaw w tradycyach przechowanych.

Nie mogąc jawnie istnieć w Rosyi, ani też jawnie odbywać swych cerkiewnych obrzędów, duchowieństwo to zebrawszy wszelkie liturgiczne swe książki, używane w ich cerkwiach, udało się do Grecyi, przedstawiając takowe do zatwierdzenia.

Był to jedyny ratunek postawienia ich cerkwi na stanowisku osobnej wyższej i prawomocnej hierarchii.

Samo już pominięcie w tej sprawie władzy prawosławnego duchowieństwa w Rosyi było według przepisów rosyjskiej cerkwi przestępstwem; ale był to jedyny dla starowierców ratunek.

Duchowieństwo greckie, według opowiadania tegoż archimandryty Isaja, rozpatrzywszy te książki i sprawdziwszy je z innemi, uznało, że one nie zawierają w sobie nic przeciwnego dawnym ustawom wschodnich obrzędów. Zatwierdziwszy więc takowe w całości, tem samem Grecya uznała starowierców w warunkach prawa.

Pierwszym nawet metropolitą w Białej Krynicy był, jak się spodziewać należało, Ambroży rodem Grek, od którego to właśnie wszystkie następne święcenia metropolitów biorą początek.

Biało-krynicka więc metropolia za pośrednictwem wprost z Grecyi, jak było niegdyś przy początkowem wprowadzeniu chrześciaństwa w Rosyi, pominąwszy dzisiejszy rząd i prawosławie, ustaliła się na Bukowinie i ztąd rządzi wszystkiemi starowiercami w Rosyi.

Tak wiec według zasad starowierców, rosyjska lub jak dziś mówią prawosławna cerkiew jest inna, a cerkiew starowierców jest także inna.

Cechą charakterystyczną ich rozumowań i wiary jest to, że ciż właśnie starowiercy nie nazywaja swej cerkwi rosyjską, pomimo, iż sa Rosyanami, lecz dla rozróżnienia zwą swoją cerkiew „staroobriadską", czyli staro-obrzędową.

To nawet daje podstawy do tłumaczenia, dla czego wyznawcy prawosławia w Rosyi tak namiętnie nienawidzą starowierców; jak również na odwrót, dla czego starowiercy tak się odrębnie i samoistnie trzymaja, nie chcąc mieć żadnych z prawosławiem ani stosunków, ani porozumienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najwięcej mi żal, skoro żegnać muszę braci naszych z dalekich przybyłych stron. Jakże nie mam głębokiego uczuwać smutku, skoro wielu z nich wracając do domu nawet nie będą mogli wyznać, iż brali udział w Zjeździe lekarzy i przyrodników, dla tego, bo ten zjazd jest polskim. Bracia kochani, my z Was wszystkich jesteśmy najszczęśliwsi, ale bolejemy całą duszą, iż Was wszystkich tutaj do tego Krakowa na zawsze, ściągnąć, Was wszystkich stale przytulić nie możemy. Obowiązki powołują Was do domostw Waszych, jedźcie szczęśliwi a powiedźcie komu wiedzieć wypada, coście widzieli, t. j., że my tutaj nic nie uronili z naszej polskości, aleśmy uznali, że jedyną drogą, którą kroczyć musimy, jest praca, wytrwała praca. Wytrwałości nie mają wprawdzie Polacy, ale oni dokonają wszystkiego, co raz rozpoczną w imie idei narodowej. W imie więc tej idei wzywam Was wszystkich, żegnając Was, do pracy wytrwałej. Pracujmy każdy w swoim zakresie i w swoim zawodzie, a doczekać się musimy uznania, iż jesteśmy rzeczywiście dodatnim i potrzebnym członkiem w rodzinie ludów europejskich; doczekać się musimy lepszej przyszłości. Szczęść Wam Boże na drogę, kochani Panowie, i szczęść Boże Waszej pracy. Tym życzeniem zamykam Zjazd III lekarzy i przyrodników polskich."

Na tem zakończyło się trzecie i ostatnie posiedzenie Zjazdu.

O godz. 8 wieczorem całe towarzystwo zjazdowe, tudzież bardzo dużo osób z publiczności krakowskiéj, udało się do ogrodu strzeleckiego na pożegnalną schadzkę.

Miejsce przed estradą dla orkiestry, zwane „kółkiem," kosztem komitetu i staraniem dzierżawcy ogrodu było bardzo gustownie i starannie przyozdobionem. Mnóstwo flag różnokolorowych powiewało na estradzie, na werandzie, na ogrodzeniu, otaczającem miejsce schadzki i na balkonie budynku bufetowego. Bogatemi festonami biało-błękitnych draperyj ozdobiono ze wszystkich stron „kółko" i upstrzono je całem morzem świateł różnobarwnych, tryskającem z tysiącznych lampionów chińskich, w wielkiéj obfitości gęstemi szeregami rozwieszonych. Jeżeli do tych efektów optyczno-dekoracyjnych dodamy efekta muzykalne, wywoływane wciąż porywającemi dźwięki dwóch doskonałych orkiestr, wykonywających kolejno to celniejsze utwory z ulubionych oper, to pieśni i melodye narodowe czeskie, rusińskie i te polskie, te nasze rodzime, co to martwego zdaje się podniosłyby z trumny i zmusiły do dania oklasku, jeżeli na tem tle barw, świateł i dźwięków umieścimy gęste grono ludzi z rozmaitych, dalszych i bliższych okolic przybyłych, a ożywionych, pomimo granic politycznych, pomimo walk z przeciwnemi losy, jednem uczuciem braterstwa, spójności i chęci zdobycia bytu narodowego pracą i jeżeli nareszcie przysłuchamy się tętnom tych tysiąca serc, zrodzonych nad Wisłą i Dnieprem, nad Wilią i Wełtawą, a przecież nastrojonych w jeden zgodny akord, to będziemy mieli acz słabe pojęcie o tym ostatnim wieczorze zgromadzenia, które zasiliwszy ojczystą naukę owocami pracy umysłu, dało tu sobie schadzkę, aby ulżyć wezbranemu uczuciu, jeszcze raz się zbratać, uściskać i powiedzieć sobie: „do widzenia za trzy lata, daj Boże w pomyślniejszych dla większości ziem polskich warunkach!"

Taki był nastrój pożegnalnéj schadzki, którą zaszczycił swą obecnością do końca czcigodny jubilat Majer, i na któréj przepędzono czas śród serdecznéj pogadanki, ożywionéj towarzystwem licznie zgromadzonych pięknych pań, daleko za północ. A poczciwi bracia Czechy dotrzymywali placu, z ochotą i serdecznością iście słowiańską, coraz to nowe zawierając stosunki, coraz to ściślejsze zawiązując węzły daj Boże trwaléj i płodnéj w błogie dla obu narodów owoce przyjaźni z Polakami.

Tak zakończył się zjazd przyrodników i lekarzy polskich w Krakowie. Ucichły gwary, rozjechali się goście, Kraków znów spokojny i cichy, znów stary Wawel pogląda na Wisłę w zadumaniu poważnem, słowem skończyło się wszystko. Ale skończyło się pozornie tylko, bo takie objawy żywotności narodu, jakie oglądaliśmy w dwóch po sobie następujących zjazdach, nie kończą się ze schyłkiem dnia, który im przyświecał, gdyż żyją i żyć będą w wydanych owocach, z których jedne, bliższe, nikt nie wątpi, że są pożyteczne, inne zaś dalsze, zdają się być jeszcze doniośléjszemi od tamtych.

Sprawozdanie komitetu, oceniającego przedmioty wystawy przyrodniczo-lekarskiej w Sukiennicach.

Następujący wystawcy oświadczyli, że nie ubiegają się o nagrodę:

Akademia Umiejętności, co do wydawnictw.

Prof. Radziszewski co do ciał fosforyzujących.

P. Leon Syroczyński, co do mapy produkcyi górniczej i mineral. Galicyi.

Labor. Zool. w Dublanach, co do preparatów i tablic Anat. porówn.

Doc. Dunin Wąsowicz, co do zbiorów farmakognostycznych.

Dr. Dudrewicz, co do barw włosów dziecięcych.

Stowarzyszenie wydawnicze dzieł lekarskich.

Muzeum Przemysłowe, co do zbiorów i modeli.

Tow. Aptek. we Lwowie, co do wydawnictwa.

P. Ruckera ze Lwowa.

Przyznano Dyplomy uznania.

1) Szkole Leśnictwa we Lwowie, za staranny zbiór okazów drzew dotkniętych chorobami.

2) Michałowi Girdwoyniowi, za wytrwałą pracę około rybactwa.

3) Dr. Kopernickiemu, za zbiór czaszek.

4) Tow. Lek. warsz., za wydawnictwa.

5) Tow. Lek. krak., za wydawnictwa.

6) Dr Lutostańskiemu, za pomysły i wytrwałą pracę w dziale kartografii lekarskiej.

7) Towarzystwu „Spolek ceskich lekarzów, za zbiorowe oryginalne wydawnictwo Patologii i Terapii szczegółowej po czesku.

8) Wydawnictwu „Pamiętnika fizyograficznego."

9) P. Jelskiemu, za zebranie bogatych materyałów naukowych a szczególnie zbioru skał metamorficznych.

10) Dr. Adryjan. Baranieckiemu, za utworzenie i ciągłe wzbogacanie muzeum.

11) Towarz. Przyrodn. Imienia Kopernika, za wydawnictwa.

Medale srebrne.

1) Zarządowi Zdrojowiska w Rymanowie, za znakomite a w krótkim czasie osiągnięte rezultaty.

2) P. Salbowi, za litografie.

3) P. Ossowskiemu, za prace i wydawnictwa archeologiczne.

4) P. Friczowi, za preparata z nauk przyrodniczych.

5) P. Trauczyńskiemu za wieloletnią i usilną pracę w kierunku aptekarskim.

6) P. Fedorowiczowi i Nawratilowi za produkta naftowe.

7) P. Wernerowi, za wyroby aptekarskie.

8) P. Nawratilowi, za przetwory soli przemysłowej.

9) Dr Stollowi, za samodzielny i wyborny pomysł instrumentów chirurgicznych.

10) P. Biasionowi, za wyroby optyczne.

11) P. Witoszyńskiemu, za narzędzia chirurgiczne i opaski ortopedyczne.

12) Prof. Adamkiewiczowi, za peptony.

Medale bronzowe.

1) Zarządowi Zdrojowiska Krynicy.

2) „ „ Szczawnicy.

3) „ „ Żegiestowa.

4) P. Bieniaszowi, za zastósowanie gutaperki do paleontologii.

5) Wydawnictwu „Słownika geograficznego" (za początek pracy).

6) P. Żulińskiemu, za globus demonstracyjny

7) P. Romerowi, za anat. preparata mikroskopowe.

8) P. Filipowiczowi, za kolekcyę preparatów botanicznych.

9) P. Szyszyłowiczowi, za zbiór wątrobowców tatrzańskich.

10) P. Rzący, za wody sztuczne i inne produkta chemiczne.

11) P. Wiszniewskiemu, za wyroby aptekarskie.

12) P. Ihnatowiczowi, za wyroby chemiczne.

13) P. Majewskiemu, za wyroby chemiczne.

14) Dr Dobrskiemu, za liczne wydawnictwa lekarskie.

15) Dr. Klinkowi, za pracę około wydania dzieła Oczki.

16) Stow. do Wyd. dzieł lekarskich, za wydawnictwa.

17) P. Mannowi, za opaski ortopedyczne filcowe.

18) P. Kosydarskiemu, za wyroby blacharskie do obsługi chorych służące.

19) P. Główczewskiemu, za litografie naukowe.

Listy pochwalne.

1) Zarządowi zdrojowiska Pustomyty.

2) „ „ Rabka.

3) „ „ Morszyn.

4) „ „ Busk.

5) Towarzystwu Tatrzańskiemu za „Pamiętnik."

6) Dr Wierzbickiemu, za Sekstans.

7) P. Jasieńskiemu, za wyroby aptekarskie.

8) P. Mussilowi „ „ „

9) P. Blumenfeldowi „ „ „

10) P. Hausbergowi „ „ „

11) P. Międlickiemu „ „ „

12) P. Zaleszczyńskiemu za wyroby chemiczne.

13) P. Leszkowi za mydło lekarskie.

14) Tow. Apt. Warsz., za tablicę grzybów trujących.

15) P. Klemensiewiczowi, za rysunki i odciski motyla.

16) Dr Talko, za rysunki patologiczne oka.

17) P. Zarzyckiemu, za tanie materace druciane dla chorych.

18) P. Brzostowskiemu, za szyny drewniane dla chorych.

19) Dr. Malczowi, za model Inhalatora.

20) P. Godek, za model przyrządów kopalnianych.

Z medali i nagród nadesłanych Komitetowi Wystawy przyznali:

Wielkie medale srebrne Tow. Roln. Krakowskiego.

1) P. Ratligowi, za zbiór roślin wodnych rybom pożytecznych.

2) P. Michałowi Girdwoyniowi, za przyrząd wylęgowy własnego pomysłu.

3) Dr. M. Łuszczkiewiczowi, za wytrwałą od lat wielu pracę około podniesienia jedwabnictwa krajowego i znaczny zbiór owadów.

Medale srebrne rządowe.

1) P. Freege, za doborową grupę palm i wytrwałą pracę około podniesienia ogrodnictwa, a w szczególności za piękny okaz Musa Ensela i bukiety.

2) P. St. Morgensternowi, za dorodne okazy rzadkich roślin egzotycznych i piękny zbiór goździków.

3) Jakóbowi Tenglerowi, za gustowne ugrupowanie roślin dekoracyjnych, piękny zbiór dorodnych starannie wyhodowanych colleusów i begonij tudzież za jagody i bukiety.

Medal srebrny Tow. Roln. Krak.

Pani Sanockiej, za staranną hodowlę jedwabników i obfity zbiór surowego jedwabiu.

Pani Filipinie Malinowskiej, w Krakowie, za udzielanie nauki wysnuwania jedwabiu krajowego nagrodę 25 złr. z daru Tow. roln. krak.

P. Florkiewiczowi, za wytrwałą pracę około podniesienia pszczelnictwa krajowego nagrodę 35 złr. w. a. z funduszu Tow. roln. krakowskiego.

W Krakowie 25 lipca 1881 r.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Konwersya pryoritetów kolejowych.

Od czasu jak kolej Aussig-Teplitz dała hasło do konwersyi pryoritetów, a konwersya pryoritetów kolei Karola Ludwika doznała znanego świetnego powodzenia, powszechna dążność do konwertowania pryoritetów weszła na porządek dzienny i wszystkie zarządy kolei żelaznych czynią do tego stosowne przygotowania, przyczem zaważyć wypada, że nie wszystkie konwersye pryoritetów kolejowych odbywają się w jednym i tymsamym celu, u jednych bowiem głównym celem jest zyskanie oszczędności, przez zniżenie stopy procentowej u innych uchylenie niedogodności jakie wypłata kuponu w srebrze za sobą pociąga. Przeszkody w tej operacyi doznają tylko te koleje, których statuta ze względu na przewidziany niemi sposób amortyzacyi, niedozwalają wcześniejszej spłaty pryoritetów. Te jednak mogą uchylić tę niedogodność przez zmianę statutu. Wogóle konwersya pryoritetów przyczynić się może choć w części do tego postulatu, który znany jest pod nazwą wyleczenia kolei żelaznych. Oczywiście, że zbyt słabe a przez to i kredytu pozbawione koleje, znajdą trudności osobnego rodzaju w przeprowadzeniu konwersyi.

Ostatnie wiadomości.

Jak w *Gazecie Narodowej* czytamy, rozchodzi się obecnie o zakupno całej przestrzeni kopalń nafty i wosku ziemnego w Borysławiu. O zakupno ubiegają się dwa konsorcya: w imieniu jednego występuje p. Offenheim, który bawi w Borysławiu, drugie przedstawia Galicyjski Bank Kredytowy we Lwowie. Prawdopodobnie oba te konsorcya podzielą się Borysławiem. Ten sam dziennik donosi, że hr. Kiński, znany dawniej ze swego dowcipu i bystrego rozumu poseł, a dziś właściciel dóbr Skolskich ma ofiarować 6—800,000 złr. na regulacyę rzek Oporu i Stryja, jeżeli otrzyma odpowiednią pomoc ze strony państwa i kraju.

Piszą nam z Wiednia 27go lipca.

Stronnictwo niemiecko-liberalne zdaje się już gonić ostatkami. Systematyczne wyszukiwanie sensacyjnych wiadomości nie wyszło mu na dobre. Dzienniki urzędowe zdemaskowały jego manewry i za każdem kłamstwem szło w ślad zaprzeczenie. To samo stało się z ostatnią jego przedwczoraj puszczoną wiadomością, że się gabinet podał do dymisyi. Gabinet hr. Taaffego stoi dziś na silniejszych nogach, niż kiedykolwiek. Nie dlatego, aby zaufanie Cesarza, które starano się przedstawić jako słabnące, miało się w ostatnich czasach wzmocnić, lecz jedynie dlatego, że część owej niemieckiej ludności, która wyznawała dotąd doktrynę liberałów niemieckich, odwraca się ze wstrętem i wzgardą od owych intryg, które wzięły sobie kłamstwo i potwarz za godło, niedbające bynajmniej o rzeczywiste i praktyczne interesa ludności. Rzec można, że stronnictwo niemiecko-liberalne zadało sobie cios śmiertelny przez obalenie przywódzcy swego Dra Herbsta, i że dni jego są policzone. Utworzą się bez wątpienia nowe grupy stronnictw, lewica jednak jaka przy zamknięciu ostatniej sesyi Rady państwa istniała, już nie istnieje. Przegrała ona partyę z hr. Taaffem i została zamatowana.

Dr Rieger, który skorzystał z przedwczorajszego powrotu Cesarza, aby podziękować za udzielony mu order żelaznej korony, odwiedził także prezesa ministrów. Przez ciąg blisko całogodzinnej wizyty, mówiono tam zapewne i o niefortunnych ekscesach praskich. O ile z dobrze świadomego źródła dowiedzieć się było można, powziął Dr Rieger przekonanie, że następstwa tych burd karczemnych nie będą miały dla Czechów takiej doniosłości, jakąby im z pewnej strony chciano przypisać.

Wiener Abendpost zaprzeczyła nie tylko doniesieniu o Radzie ministrów pod przewodnictwem Cesarza, ale także konferencyi ministrów. Wszystko skończyło się na śniadaniu, na które hr. Taaffe zaprosił swoich kolegów z gabinetu i rozwiały się nadzieje przesilenia ministeryalnego zrodzone w szpaltach dzienników opozycyjnych, które tak dalece straciły równowagę, że puszczają w świat co chwila najnieprawdopodobniejsze wieści byle dogodzić swoim namiętnościom.

Jak *Presse* donosi, N. Pan jadąc do Gastein odwiedzi pod Salcburgiem Arcyksięstwo Rudolfów, a następnie z powrotem od Cesarza Niemieckiego przedsięweźmie dłuższą podróż dla obejrzenia trasy kolei Arulańskiej przez Monachium, jezioro Konstanckie, Vorarlberg i Tyrol. Podczas tej wycieczki N. Pan spotka się z W. ks. Badeńskim, królem Saskim i królową Wirtenbergską, co uważać należy jako nowy symptom przyjaznych stosunków Austryi do cesarstwa niemieckiego. Z drugiej strony podróż ta jest dowodem, że Cesarz swoją opieką otacza Arulańską kolej, jako wielką kolej budowaną przez państwo.

N. Pan potwierdził powtórny wybór Dra Newalda na burmistrza Wiednia.

Pokrok omawiając przyjęcie Czechów w Krakowie, dodaje: „Niezdarzała się nam ostatniemi czasy sposobność, ugościć w murach naszej stolicy, naszej matki Pragi, reprezentantów polskiego narodu. Ale cieszymy się, że już niezadługo powitamy ich u siebie, a to przy słynnej i dla całego żywota naszego i celów naszych doniosłej sposobności. Na 11 września i następne dnie ustanowione są narodowe uroczystości z powodu ostatecznego otwarcia naszego Teatru Narodowego, a na te dni da Bóg zawita liczny poczet synów bohaterskiego narodu polskiego i wówczas złoży dowody swojej najwyższej sympatyi im i całemu narodowi polskiemu czeski naród."

Ks. Roman Czartoryski wystosował do komitetu wyborczego powiatu Krobskiego w Poznańskiem list, w którym oświadcza, iż mandatu poselskiego do parlamentu niemieckiego przyjąć nadal nie może, a kończy, upraszając komitet o wyrażenie wyborcom dozgonnej wdzięczności, „tłómacząc im wreszcie, że przeszkody, o których tu wspominam, nie wynikają ze względów prywatnych, ani osobistej wygody, gdyż tylko nieunikniona zmiana stosunków oraz pragnienie służenia rodakom na innem polu, mogły mnie do tak trudnej i przykrej decyzyi nakłonić". List datowany jest: *Kopyczyńce w Galicyi 12 lipca 1881 roku.* Zapisując z prawdziwym żalem usunięcie się z parlamentu, a zwłaszcza z Koła polskiego w Berlinie tak znakomitego, wytrawnego i zdrowych przekonań politycznych męża, pocieszamy się tą jedynie myślą, że tem innem polem, na którem dostojny Książę pragnie służyć rodakom, będzie Galicya, co ze wszech miar nader byłoby pożądanem.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:*

„Podług nadeszłych wiadomości z Petersburga koncesya na budowę drogi żelaznej iwangorodzko-dąbrowskiej onegdaj w ostatecznej formie podpisaną została, w skutek czego p. Jan Bloch z p. Rydzewskim, przyszłym dyrektorem nowej drogi, wczoraj udali się do Petersburga. Według gazety *Porjadok*, ustawa nowego przedsiębiorstwa znacznie różni się od innych ustaw tego rodzaju. Przedewszystkiem koncesyonaryusze złożyć mają kaucyę w sumie półtora miliona rubli. Prawa założycielskie ustają z chwilą otwarcia ruchu, ponieważ wówczas nowo-otwarta droga oddaną zostanie do rozporządzenia akcyonaryuszów i prawo być dyrektorem zależnem będzie od ilości posiadanych akcyj. Koncesyonaryusze obowiązują się piśmiennie wprowadzić w życie przedsiębiorstwo, nie żądając od skarbu żadnych forszusów i pożyczek, bez względu na wypadki, które zajść mogą w trakcie budowy drogi".

W uzupełnieniu tego, cośmy o powodach do zmiany wyroku na sprawców śmierci Abdul Aziza powiedzieli, dodać musimy, że Fetwa Efendi w motywach do swego orzeczenia powołać się także na przepisy uświęconego prawa Kissas, dozwalającego mścić się potomkom niesprawiedliwie o śmierć przyprawionych na jéj sprawcach. Miało to szczególne zrobić wrażenie na Sultanie, który narażać się na to, aby się stał przedmiotem prawem uświęconéj zemsty, nie miał widać wielkiéj ochoty.

Najświeższe wiadomości z Ameryki wznieca ją znów obawy o stan Garfielda. Operacya przyniosła chwilową ulgę, poczem febra zaczęła na nowo się wzmagać.

Telegramy własne „Czasu."

Żegiestow 28go lipca. Przyjęcie lekarzy i przyrodników w Żegiestowie i Lubowni równie serdeczne jak w Krynicy. Wczoraj trochę deszcz przeszkadzał.

Telegramy biura koresp.

Tryest 28 lipca. Komitet wystawy postanowił, że austro-węgierska wystawa przemysłowo-rolnicza odbyć się ma w Tryeście.

Paryż 28 lipca. Senat uchwalił już budżet wydatków, jutro uchwali zapewne budżet dochodów, zdaje się więc, że nie zachodzi żadna przeszkoda do zamknięcia Izb w sobotę i do rozpisania nowych wyborów na 21go sierpnia. Z Tunisu donoszą, że bej poczynił wszelkie kroki, aby w Tunisie i Golecie zapewnić spokojność. Bey z Mustafą zajmują się reorganizacyą armii tunetańskiej tak, aby jej użyć można do utrzymania porządku. Zajęcie Gabesu przez Francuzów zrobiło wielkie wrażenie.

Paryż 28 lipca. Wczoraj odbyła się serdeczna rozmowa między ministrem spraw zagranicznych i Essadem baszą. *Havas* widzi w tem nowy dowód obopólnych najprzyjaźniejszych chęci utrzymania między Turcyą i Francyą istniejących stosunków. Doniesienie z Tunisu stwierdza zupełnie dobrą wolę beya przywrócenia porządku, co ułatwi organizacyę kraju.

Rzym 28 lipca. Były wikary apostolski w Tunisie, kapucyn Suter, przybył do Rzymu celem wstąpienia napowrót do zakonu swego. Francya wyznaczyła mu pensyę.

Peterburg 28 lipca. W. ks. Michał Mikołajewicz zamianowany prezesem Rady stanu. Oboje cesarstwo, następca tronu, W. ks. Aleksy Aleksandrowicz, wyjadą w towarzystwie Ignatiewa i Woroncowa-Taszkowa, dziś popołudniu z Peterburga wprost do Moskwy.

Kostantynopol 28 lipca. Wszyscy skazani w procesie o zamordowanie sułtana Abdul Aziza mają być przewiezieni do Hedżyas, gdzie będą internowani, z wyjątkiem dwóch sprawców morderstwa, którzy się do dokonania go przyznali i dwóch oficerów, których kara zamienioną została na dziesięcioletnie więzienie w twierdzy, którzy aż do dalszego rozporządzenia pozostaną w Konstantynopolu.

Tunis 27 lipca. Oddział złożony z 1500 Arabów dotarł do Radis, o kilka kilometrów od Tunisu, zamordował 7 Europejczyków i uciekł do Tunisu, gdzie największa część magazynów zamknięta, środki bezpieczeństwa przedsięwzięte i most między Golettą i Radis zerwane.

Bombaj 28 lipca. Z Kandaharu donoszą, że wojska Ejuba chana przekroczyły rzekę Helmund powyżej Ginyszku i posuwają się ku Kandaharowi przez Banditimur nad rzeką Argandab.

Kursa. — Wiedeń 28 lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·80. — Renta srebrna 78·75. — Renta złota 94·—— 6% Renta złota węgierska 117·57. — Losy z roku 1860. 132·50. — Akcyje Banku Narodowego 831·— — Akcyje kredytowe 364·—. — Londyn 117·35. — 6% Listy zast. hipoteczne 103·80. — Marki 57·30 Ruble 122·87 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·10. — 4% Renta węgierska 91·10.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	56 75	57 75
Dukat ważny	5 46	5 56
20-frankówka	9 25	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	102 50	104 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	101 25	102 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	96 —	97 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	101 75	103 —
6% listy „ banku hipot.	103 —	104 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	103 50	105 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	102 50	103 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	104 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] (rub. kop.)	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	325 —	327 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	183 —	186 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	306 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 50	26 —

Wiedeń 27 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	77 75	77 90
4⅕% „ srebrna	78 65	78 80
4% „ złota	94 —	94 15
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 30	132 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 75
„ „ 1864 „ 100 „	175 50	176 —
„ „ 1864 „ 50 „	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	106 60
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	101 90	102 20
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 75
Węgierskie „ „	100 —	100 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	134 60	134 90
6% Renta węgierska złota	117 50	117 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	97 50	98 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	152 —	152 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	247 —	247 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	365 10	365 30
„ „ węgierskie 200 „	359 —	359 50
Depositen-Bank 200 „	264 50	265 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	840 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	832 —	834 —
Unionbank 100 „	146 30	146 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein 100 „	137 25	137 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	90 —	91 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	179 25	180 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	644 —	645 —
Elżbiety 210 „ „	208 75	209 —
Linz-Budweis 200 „ „	189 50	190 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2354	2360
Franciszka Józefa 200 „ „	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	326 75	327 25
Koszycko-Oderberg 200 „ „	151 75	152 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	183 75	184 25
Nordwest austr. 200 „ „	223 —	223 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	249 75	250 —
Rudolfa 200 „ „	165 50	166 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	169 —	169 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	356 75	357 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 50	122 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 50	170 25
„ Nord-Ost 200 „ „	169 —	169 50
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	175 —	175 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	103 —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 —	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	102 50	103 —
5½% „ złote 36 lat	98 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	96 30	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	102 —	102 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 50	104 —
6% „ „ Włość.	103 25	103 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 20	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	100 —	100 50
5½% „ Boden Kredit-Institut	103 —	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	95 75	96 —
Alföld-Fiume 200 „ „	96 80	97 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	95 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	100 —	100 50
„ Em. 1863 300 „ „	100 —	100 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	103 —	103 50
„ Em. 1870 200 „ „	102 —	— —
„ „ 1872 200 „ „	103 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	102 90	103 20
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	105 75	106 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	102 50	102 80
„ „ Em. 1873 200 „ „	102 10	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	99 35	99 70
„ II „ 1867 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	97 —	97 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 75	97 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	101 75	102 25
„ III „ 1868 300 „ „	98 80	99 20
„ IV „ 1872 300 „ „	97 —	97 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 —	104 30
„ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 25
„ Em. 1874 200 „ „	120 —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 60
„ Em. 1869 300 „ „	99 80	100 —
„ Em. 1872 300 „ „	99 80	100 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 70	116 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	93 80	94 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	178 50	179 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	132 —	132 25
„ 200 złr. 5%	115 75	116 25
Theissb.-Gesell. „ „	101 75	102 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 20	94 60
„ „ II Em. 200 „ „	92 50	92 75
„ Nordost 300 „ „	93 30	93 60
„ „ złotem 200 „ „	112 25	112 75
„ Westbahn 200 „ „	97 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	135 25	135 75
„ Węgierskie „ 100	128 20	128 60
3% „ Tureckie fr. 400	24 —	24 50
Kredytowe złr. 100	182 —	183 —
Clary złr. 42	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 75	112 —
Inspruku „ 20	— —	24 —
Keglewicha „ 10½	16 —	17 —
Krakowskie „ 20	— —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palffy „ 42	41 —	41 50
Rudolfa „ 10½	— —	19 50
Salma „ 42	— —	51 50
Salzburgskie „ 20	21 —	22 —
St. Genois „ 42	48 —	50 —
Stanisławowskie „ 20	25 —	25 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 25	129 —
4% „ „ 50	65 50	— —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	42 —	42 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 57
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 56	9 58
Funty szterl. angielskie	11 67	11 72
Liry tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 30	57 35
Rubel papierowy za 100	122 50	123 —

Lwów 27 Lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	310 —	314 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 65	102 85
4% „ „ „ „	96 15	97 15
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	102 85
6% „ „ Banku hip. gal.	103 25	104 25
6% „ „ „ włośc. galic.	103 50	105 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 50	102 50
6% „ pożyczki krajowej	103 —	104 25

Warszawa 25 Lipca.

	rub. kop (płacą)	rub. kop (żądają)
4% Listy zastawne II seryi	— —	— —
kupon	— —	035 —
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	045
4% Listy likwidacyjne	— —	87 10
kupon	— —	060

Tylko co wyszła książka p. n.

Wawel.

Katedra, Zamek, Biskupstwo.

Z wydawnictwa dzieła:

„Kraków święty“

z dodatkiem

Informacyi dla zwiedzających Kraków.

Cena egzempl. karton. . . . **75 ct.**
„ „ w ozdobnej a trwałej oprawie . . **1 złr.**

Nakładem Księgarni Katolickiej **Dra Władysł. Miłkowskiego** w KRAKOWIE. [1762-6-10]

Wzory pisma

z broszurą objaśniającą

sposób nauczenia się, bez pomocy nauczyciela, w ciągu **20 lekcyj** ładnego, płynnego pisania, ułożone przez Kosińskiego, są do nabycia w księgarniach *S. A: Krzyżanowskiego* i *D. E. Friedleina*. Cena 1 złr. 75 cent. (2015-1-3)

PRZYJACIEL ANONIM

czeka d. 29 na Strzelnicy obok oranżeryi o godz. 8 wieczór. (2048)

OBWIESZCZENIE.

L. 21521. [2014]

Na żądanie firmy handlowej „Mathias Salcher & Söhne“ w Wiedniu w myśl §. 21 patentu z dnia 7 grudnia 1858 r. podaje się do publicznej wiadomości, że p. Józef Meisels, utrzymujący fabrykę zwijania nici w Krakowie, orzeczeniem tutejszem z dnia 4 marca 1881 r. L. 9954, zatwierdzonem reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 6 lipca 1881 r. L. 34560, skazany został w myśl §. 18 patentu z dnia 7 grudnia 1858 r. za naruszenie prawa marki przemysłowej popełnione przez zwijanie nici na zwijadełkach opatrzonych naśladownictwem marki przemysłowej firmy „Mathias Salcher & Söhne“ własnej, na karę w kwocie 25 złr., zwrot kosztów postępowania stronie powodowej w kwocie 35 złr. 65 cnt. oraz zniszczenie całego zapasu naśladowanych marek i przyrządów do wyrobu takowych służących.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 20 lipca 1881 r.

LEŚNIK

egzaminowany, technik skończony, kawaler, władający językami: polskim, niemieckim, francuskim z kilkuletnią praktyką lasową z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub nadleśniczego w Galicyi. Adres: **L. K. D. Obereamtshausgasse 11. Thür. 5 erster Stock in Wien.** (2047-1-3)

Osoba w wieku lat 40, życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni. Adres Pani *Palusińska* Wadowice, ul. Nowotarska. (2026-3-3)

Wilhelm Fenz

poleca

TAPETY

krajowe i zagraniczne świeże, w wielkim wyborze i w najnowszym guście, po cenie od 20 cnt. za rulon wzwyż, **szlaki** w arabeski oraz w kwiaty, **sztukaterye, listwy** złocone, prawdziwe amerykańskie **ceraty** na meble i **story** do okien płócienne i drylowe.

Podejmuje się **tepetowania mieszkań.** (1615-28-)

Balsam aromat. salicyl. wodę do ust

60 cnt.

pieniący salicyl. proszek do zębów

50 cnt.

niezbędne przybory toaletowe

które z powodu swych znakomitych skutków uzyskały już znaczną sławę, polecamy usilnie dla konserwowania zębów i odświeżenia dziąseł, następnie do usunięcia wszelkich bolesnych chorób zębowych, niemiłych woni z ust i osadu zębowego. (1324-10-12)

Główny skład ma J. WEIS, Mohren-Apotheke w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 27.

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadło w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1541-23-]

TAPETY

z fabryk francuskich, saskich, holenderskich i austryackich — otrzymaliśmy

SKŁAD FABRYCZNY

i sprzedajemy takowe w cenie (1773-16-20)

od cent. **18** i wyżej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Premia

„Chrzestna Matka“

już można odbierać w **handlu pierników K. Molęckiego przy ul. Brackiej Nr. 158.** (2023-3-3)

Kandydat notaryatu

z pięcioletnią praktyką w części adwokacką poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem lub adwokackiem. Adres: *J. K.* Kraków, ul. Floryańska hotel „pod Różą“. (2024-3-3)

Mąkę kościaną

parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1851-5-28)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Wysadki ananasowe

w przyszłym roku rodzić mające, ma na sprzedaż ogrodnik *Franciszek Gołębiowski*, poczta Majdan pod Kolbuszową. (2036-2-9)

Dobre séry cegiełkowe,

kilogram po 45 c. opłatnie z opakowaniem, przy większem zakupnie odpowiednio taniej, tudzież dobre séry **szwajcarskie** i kilka gatunków **séra na wety** poleca po najtańszych cenach firma **Hradischer Maschinen-Molkerei** in **Ung. Hradisch.** Mniejsze posyłki za zaliczką. (1949-3-3)

Słuchajcie patrzcie i dziwcie się!

Wskutek likwidacyi niedawno upadłej wielkiej **fabryki sreber Britania** sprzedajemy niżej podane przedmioty 63 sztuk z litego srebra Britania **tylko za 7 złr.,** więc ledwie za czwartą część kosztów wyrobu, czyli prawie dar a mianowicie:

6 nożów stoł. z ang. stalowemi ostrzami,
6 najlep. widelców ze srebra Britania,
6 ciężkich łyżek ze srebra Britania,
12 najlep. łyżeczek ze srebra Britania,
6 najlep. podstawek na noże ze srebra Brit.
1 ciężka chochla ze srebra Britania,
1 ciężka chochelka ze srebra Britania,
12 najlep. tacek ze srebra Britania,
2 eleg. lichtarze stołowe,
3 piękne ciężkie kubki na jaja,
3 pyszne tacki na cukier,
1 sitko, nalep. gatunku,
1 pyszna cukrowniczka lub pieprzniczka,
3 łyżeczek do jaj ze srebra Britania.

Wszystkie te przedmioty 63 sztuk są sporządzone z najlepszego srebra Britania, które jest jedynie istniejącym metalem, zawsze białym zostającym, a od prawdziwego srebra po 30-letnim używaniu nie do odróżnienia, za co się ręczy.

Prócz tego do nabycia:

18 sztuk nożów ze srebra Britania, widelców i łyżek po 6 sztuk, razem 18 sztuk tylko za 3 złr. 75 ct.
6 takich samych łyżeczek ze srebra Britania dawniej złr. 3·— teraz złr. —·60 ct.
1 chochla z tegoż srebra dawniej złr. 3·— teraz tylko złr. 1·—.
1 chochelka z tegoż srebra „ „ 1·50 teraz tylko 50 cent.
6 tacek z tegoż srebra „ „ 5·— teraz tylko złr. 1·50.
6 podstawek na noże dawniej złr. 4·50 teraz tylko 1·50 złr.
1 cukierniczka z tegoż srebra dawniej 4 złr. teraz tylko 1·20 złr.
1 para lichtarzy z tegoż srebra dawniej zł. 3·50 teraz tylko złr. 1·20.
1 para lichtarzy większych ze srebra Britania złr. 2 i 3.
1 dzwonek stołowy dawniej złr. 4·— teraz tylko 1 złr.
1 kubek na jaja z tegoż srebra dawniej 60 cent. teraz tylko 30 ct.
1 pieprzniczka i solniczka z tegoż srebra dawniej złr. 2·50 teraz tylko 75 ct.
1 karafka na ocet i oliwę dawniej złr. 3·50 teraz tylko złr. 1·50.
1 krzesiwko, ciężkie stołowe „ „ 3·— teraz tylko 95 ct.

Jako dowód, że moje ogłoszenie nie polega

na oszustwie,

obowiązuję się niniejszem publicznie **przyjąć napowrót towar**, gdyby się komu niepodobał. Powołuję się zresztą na listy pochwalne, które później ogłaszać porządkowo będę. Kto zatem pragnie nabyć dobrego i rzetelnego towaru, a niechce za swoje pieniądze mieć hołoty, zechce się udać z zamówieniem do jedynego miejsca dla c. k. austr. węg. prowincyj, pod adresem:

General-Depot der I. engl. Britannia-Silber-Fabriken (1542-6-)

A. FRAISS,

Wien, Rothenthurmstrasse 9, gegenüber dem erzbischöflichen Palais.

Swieżo opuściło prasę dzieło p. t.:

Z nad brzegów morza Północnego.

Hamburg. Kąpiele morskie Westerland na wyspie Sylt.

Wspomnienia z podróży odbytej w r. 1879

NAPISAŁ

Henryk Müldner.

Warszawa 1881 r. 8o, 176 str., z 8 drzeworytami wykonanemi wedle fotografij oryginalnych.

Cena 1 złr., z opłatną przesyłką pocztową 1 złr. 15 c.

Do nabycia w Administracyi „Czasu“ w Krakowie.



PRZECIW WYŁYSIENIU,

siwiźnie włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy

Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu! (128-35-)

Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.

Wiedeń, 5 stycznia 1880 r. **Wilhelm Wagner.**

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.

Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło dwa lata.

Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy

Marienbad, 18 sierpnia 1879 r. **Maria Zarembina.**

Wielmożny Panie!

Nienależy to do przyjemności życia posiadać łysinę w trzydziestym roku swego życia. Gdybym nieużywał olejku teninowego Dr. Morasa, byłbym dziś młodym starcem. Środek ten zdziałał u mnie cuda w kilku tygodniach, co też poświadczą wszyscy moi znajomi. Proszę zatem i t. d.

Z szacunkiem i wdzięcznością

Bukowa, 3 stycznia 1881 r. **Jarosław Drtikol,** zarządca dóbr.

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we **Lwowie** u Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“ przy ul. Krakowskiej; w **Czerniowcach** u J. Golichowskiego apt.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichnięteemu trawieniu** (brak apetytu, zawardzenie i. t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, trudniącym się przy siedzeniu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 cnt. w. a.**

Olej tranowy H. Krohn & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Rotyk apt., F. Sobierajski apt., A. Dylski aptek., M. Jaworcicki kupiec i St. Feintuch kup. — w BIAŁY A. Reichert apt., E Keler apt. — w BRODACH Ed. Liska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w LIMANOWIE A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W Królikowski — w NOWYM SĄCZU B. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Koserkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt. — w PODGÓRZU S. Schlesinger — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół — w SENDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Süssermann. (1843-4-)



Cudowne są siły przyrody, jeżeli są stosownie użytemi.

Tak też i ja mogę powiedzieć i z radością dziękuję Panu niniejszem serdecznie, gdyż **Bogu dzięki za to,** pomogła mi Pańska **Winkelmayera esencya i pomada z korzenia łopianu** przeciw wypadaniu włosów i na porost nowych włosów, życzę więc ażeby ludzie dowiedzieli się o prawdzie. P. Kaufman w Dukli.

Być 7 lat łysym i bez porostu brody, to doprowadziło mnie młodego człowieka 24 letniego prawie do rozpaczy. Po użyciu Pańskiej rzeczywiście cudownej i leczniczej **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** uzyskałem w przeciągu tylko 2 miesięcy bujny porost włosów, także brody. Zawdzięczam to Bogu i sile przyrody, Panu zaś podziękuję ustnie po przyjeździe do Wiednia.

J. Kandler, robotnik maszyn w Peszcie.

Po użyciu kilku flaszeczek Pańskiej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** mogłem zrzucić perukę, którą już rok nosiłem, a teraz mam bujniejszy porost niż dawniej. O tym skutku może się każdy na mnie przekonać. J. Wendt, właściciel gospodarstwa w Neusiedl p. Laa n. Tają w Niż. Austr.

Sprowadziłem sobie 2 flaszeczki Pańskiej prawdziwej Winkelmayera **esencyi z korzenia łopianu** a po jej użyciu urosła mi w przeciągu kilku dni gęsta i piękna broda, jakkolwiek mam zaledwie 20 lat. Wyrażając moje podziękowanie, zostaję

Wawrzyniec Maguser, mł. w Krapp (w Krainie)

Najserdeczniejsze dzięki za Pańską Winkelmayera **esencyę z korzenia łopianu,** po której użyciu w przeciągu 18 dni mam wspaniałą bujną brodę. Mogę każdemu polecić najlepiej Pańskie cudowne wyroby. Józef Berger, Ritter v. Elg. w Wiedniu.

Te podziękowania i uznania niemniej bardzo wiele innych, które można przejrzeć u mnie w oryginale, czynią wszelkie dalsze wychwalanie **Winkelmayera esencyi i pomady z korzenia łopianu** zbyteczne, gdyż dobra rzecz sama się chwali.

Ceny:
1 flaszeczka Winkelmayera esencyi z korzenia łopianu . . . . 90 cent.
1 słoik „ pomady „ „ . . . . 50 „
1 flaszeczka „ olejku „ „ . . . . 40 „

Pocztą (za nadesłaniem kwoty lub zaliczką) 10 c. więcej za opakowanie. (1753-5-12)

CENTRALNY SKŁAD ROZSYŁKOWY:

J. Winkelmayer w Wiedniu VI., Gumpendorferstrasse 159.

Składy w KRAKOWIE u E. Stockmara apt., we LWOWIE u P. Mikolascha apt., także prawie we wszystkich aptekach i handlach perfum.

Celem zapobieżenia licznym fałszowaniom należy żądać zawsze **Winkelmayera prawdziwych wyrobów z korzenia łopianu** i uważać, aby na każdej flaszeczce znajdowała się firma J. Winkelmayer, Wien VI., Gumpendorferstrasse Nr. 159.

Hippolit Majewski

wynalazca znanych w całym świecie kropli amerykańskich od bólu zębów, właściciel warszawskiego Laboratorium chemicznego w Warszawie, pozostaje jeszcze kilka dni w **Krakowie.** — Osoby życzące sobie z nim porozumieć, mogą się zgłaszać codziennie od godziny 9ej do 11ej rano i od 3ej do 5ej popołudniu w **Hotelu Drezdeńskim Nr. 11.** (2046-2-2)

MORELE

świeżo z drzewa zrywane.

netto $4\frac{2}{10}$ kilo moreli opakowanych franco 2 złr.
„ $4\frac{2}{10}$ kilo **bryndzy** świeżej franco 2 złr. 75 cnt.

wysyła codzień (2027-2-3)

Tomasz Gurowicz,
VII., Königsgasse Nr. 11 **Budapest.**

Dzwonki elektryczne,

telefony, konduktory do ściągania piorunów, water-closety nad kanałami hermetyczne, zakładam po domach prywatnych, fabrykach i hotelach.

Pokrywam dachy cynkiem, miedzią, blachą żelazną, papą, swoim lub właściciela materyałem, wszelkie ornamenta cynkowe wykonywam jaknajdokładniej i po umiarkowanych cenach, mając długoletnią praktykę w tym zawodzie zagranicą i w Krakowie, do tego odpowiednie maszyny. Za robotę ręczę trzy lata.

Wanny cynkowe, sitzbady, prysznice, parówki, klosety pokojowe, od 8 złr. do 60 złr., klosety dla małych dzieci, bidety, lodownie, filtry do wody, pochodnie naftowe, wszystko własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam jaknajsumienniej.

W. Kosydarski,
BLACHARZ,
w Krakowie przy ulicy Szewskiej (1784-10-20) pod L. 228.

„KOKS“

znanej dobroci, z pruskich i morawskich węgli, jest znowu w zapasie. — Sprzedaż odbywa się podług życzenia na wagę albo na miarę po najniższych cenach.

Zarząd Zakładu gazowego w Krakowie.

(2008-2-3) *Konr. Voss.*

Buchhalter

i (1822-10-10)

korespondent

dokładnie i praktycznie z rachunkowością fabryczną, gospodarczą i handlową, podwójnie prowadzoną obeznany, poszukuje posady. Dotąd pracował przy fabrykach i obszernych ekonomiach na Wołyniu i w Kijowie przy Warszawskiej Asekuracyi. Adres w drukarni **„Czasu“** dla **A. S.**

Poszukuje się wioski z lasem i płynącą wodą wartości 30,000 złr. Pożądaną byłaby zamiana takowej na kamienicę trzechpiętrową o dwóch frontach, w Krakowie, w pięknem położeniu. Adres: „Patria“ jeneralne biuro zleceń w Krakowie, ulica Floryańska 339. (2038-2-3)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1244-12-)

Wszech nauk lekarskich

Dr Witold Jaroszyński

ordynuje od 1go września b. r.

w Meran w Tyrolu.

Mieszka w willi Koch, Landstrasse Nr. 261. (1966-3-12)

Une dame française,

de la haute Société parisienne (veuve et sans famille) désire entrer comme Dame de companie, dans une famille, de l'aristocratie polonaise. — Écrire, avec tous les détails à Mme *Roux*, de St. Martin No 53, Rue Blanche à Paris. (2031-2-3)

Na Podgórzu

pod Nr. 2 w Rynku są **trzy pokoje z kuchnią oraz przedsionkiem** na pierwszem piętrze od 1go sierpnia b. r. — oraz w dworku pod Nr. 47 **mniejsze pomieszkania** każdego czasu do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w domu zajezdnym „pod Orłem“ na pierwszem piętrze pokój Nr. 10 między 3cią a 6tą godziną popołudniu. (2032-2-3)

Najśwież. towary sukienne i z wełny owczej tudzież koszule męzkie

własnego wyrobu.

Trwałe wykonanie, szybka dyskretna dostawa, wielkie uznanie i pokup wszystkich zamawiających.

Tylko **jednego złr. spłaty** od każdych dziesięciu złr. rachunku na miesiąc po zadatku trzeciej części. Próby, prospekta, cenniki posyła na prowincyę (1836-8-30)

Juliusz Graetz,
w Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 49.

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiega, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Warschauer, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedrich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Składy są we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (1025-17-25)

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Dla Paryża i Londynu.

STAROZYTNOSCI

WSZELKIEGO RODZAJU

kupuję po najwyższych cenach

NA ZAMÓWIENIA Z ZAGRANICY

a mianowicie:

porcelanę (wiedeńską, miśnieńską i sewrską) serwisy i grupy, **stare malowidła na szkle,** rzeźby z kości słoniowej i drzewa, przedmioty szyldkretowe, stare koronki, stare materye, stare sprzęty złote i srebrne, bonbonierki, broń, flakony, wachlarze, meble, bronzy, wazony i t. p. i t. p. i t. p.

W Wiedniu, II., Untere Augartenstr. 17. **Jakób Neurath,**
(1627-6-10) c. k. nadworny dostawca.

VICTORIA

WODA GORZKA naturalna

trzymająca prym pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi, zawiera o 170 gr. stałych i skutecz. części więcej jak Hunyady Jànos, a o 260 gr. więcej jak Pilna i Friedrichshall

WODĘ GORZKĄ VICTORIA aprobowałem i uznaję jej znakomitą i szczególnie pewną działalność. — Ces. rzecz. tajny radca, profesor uniwersytetu w Warszawie. **Dr. D. Lambl.**

Wodę gorzka Victoria analizowałem chemicznie i skonstatowałem w 1000 częściach 606 części stałych i skutecznych i uchodzi ta woda teraz słusznie jako **najbardziej esencyonalna** ze wszystkich znanych wód mineralnych. **N. Milicer,** magister chemii w Warszawie.

Następnie zbadana przez profesora Roscoe w Manchester, profesora Uleks. Hamburga, profesora Ballo w Budapeszcie. Oceniona i polecona przez profesora Ducheka, Auspitza, radcę sanitarnego Dra Lorinsera w **Wiedniu,** profesora Oettingera, Dra Warschauera w **Krakowie,** profesora Feigla, Dra Głowackiego, Dra Widmanna we **Lwowie,** Dra Kryzego Dra Zaleskiego, Dra Kobylańskiego, Dra Kinderfreunda, Dra Kurcyusza w **Warszawie** itd. itd.

Najlepszy i najwięcej uznany środek we wszystkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, uderzeniach krwi wskutek siedzącego sposobu życia i t. d., przeciw chorobom cery, piegom, wyrzutom i gruczołom. (1282-12-12)

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

W interesie publiczności uprasza się zażądać **wyraźnie** „Victoriaquelle“.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*